

W numerze:



Każda nowelizacja jest dobrą okazją dla liberałów, aby powiedzieć, że Kartę Nauczyciela należy jak najszybciej zlikwidować.

Permanentna modyfikacja
str. 3



Zdobywanie zasiłku na zagospodarowanie dla młodych nauczycieli okazuje się często trudnym doświadczeniem.

Kto daje i... nie daje
str. 11



Dyrektorzy szkół na wzmiankę o wychowaniu do życia w rodzinie ciężko wzdychają.

Niewygodne lekcje
str. 12



Polscy finaliści konkursu „Prace Młodych Naukowców UE 2004” wkrótce podbiją Europę.

Mrówki i fałszywe monety
str. 13

BLIŻEJ PRAWA

- Ochrona prawna języka polskiego
- Status wolontariusza
- Anulowanie wypowiedzenia
- Potrącenia z wynagrodzenia za pracę



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 4 28 I 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Pierwszoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 103 w Warszawie swoje pierwsze cenzurki mają już w rękach. Jak widać, wszystko poszło dobrze.

NIEDOSYCENI

Ile dzieci tak naprawdę przychodzi do szkoły po to, aby się najeść, wiedzą tylko one i... nauczyciele. To oni pierwsi widzą, jak trudno na lekcji się skupić, gdyż burczy w brzuchu, boli głowa, bo chce się spać w biały dzień. A do dużej przerwy, kiedy wydaje się obiady, czas płynie zbyt wolno.

Jak wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie Polskiej Akcji Humanitarnej, ponad 30 proc. dzieci w Polsce wymaga dożywiania, a ich liczba stale rośnie. Środki potrzebne na zapewnienie posiłków wszystkim potrzebującym szacowane są na kwotę 280 mln zł rocznie. Jest to równowartość około 0,15 proc. wydatków budżetu państwa. Wszystkie rządy twierdziły, że na taką rozrzutność państwa nie stać, choć trzeba przyznać, że wszystkie też coraz ostrzej widziały skalę problemu. O ile w 1996 r. z rezerwy celowej na dożywianie w szkołach przeznaczyl 30 mln, to w ubiegłym

roku 160 mln zł. Niewiele mniej, bo ponad 140 mln dokładają gminy, ale te pieniądze nie są już takie pewne. Zasada jest taka – chcąc uszczęknąć coś z funduszy rządowych, muszą wyłożyć 30 proc. z własnych środków. Im więcej by chciały, tym więcej muszą dać. W rezultacie są miejsca w Polsce, gdzie dożywianie dzieci każdego roku wisi na włosku. W niektórych gminach dochodzi do tego, że stawka na dziecko wynosi 0,42 zł. Uczeń otrzymuje wówczas bułkę. Czasami jest to słodka bułka.

Pieniądze z rezerwy celowej starczą dla około 700 tys. głodnych dzieci, z dożywiania powinny korzy-

stać przynajmniej 2 mln. Reszta zostaje bez pomocy.

Gdy pod koniec lat 80. zaczęto walczyć ze stołówkami w myśl obowiązującej nowej zasady: szkoła jest do uczenia się, nie do jedzenia, efekt dziś jest taki, że – jak podaje Główny Urząd Statystyczny – tylko niecałe 30 proc. polskich szkół ma czynne stołówki. Pozostałe albo w ogóle nie prowadzą żywienia, albo zlecają to firmom cateringowym. W rezultacie obiady drożeją dwukrotnie i ośrodki pomocy społecznej mogą opłacić je mniejszej liczbie dzieci.

A wypada przypomnieć, że zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej

stawki podatku VAT w placówkach żywienia zbiorowego wzrosną z 5 do 22 proc. Należy zatem przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości w szkołach korzystających z cateringu stołówki będą puste.

Akcje dożywiania dzieci prowadzi się w Polsce od kilkudziesięciu lat i najczęściej z marnym skutkiem. Takie na przykład picie szklanki mleka w szkole podejmowano wielokrotnie. W latach 90. zainicjowano dwukrotnie kampanie na rzecz drugich śniadań, które nie są kontynuowane. Rządy i media zawsze poszukiwały winnych tego, że jakoś dożywianie nie wychodzi. Mając jednocześnie nadzieję, że tym razem się uda. Bo dla niektórych dzieci szkolny obiad to pierwszy i ostatni posiłek w ciągu dnia.

EWA MIŁOSZEWSKA

W ZWIĄZKU

MIŃSK MAZOWIECKI

19 stycznia wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z Zarządem Oddziału ZNP. Dyskutowano o aktualnych problemach pracowników oświaty, bieżącej działalności i zadaniach Związku, a także o przygotowaniach do obchodów jubileuszu 100-lecia Związku.

JACHRANKA

W dniach 22–24 stycznia obradowała Komisja Organizacyjna ZG ZNP pod przewodnictwem Jerzego Surmana. Omawiano m. in. projekt regulaminu tworzenia, rozwiązywania i łączenia ogniw organizacyjnych ZNP, sformułowano opinię w sprawie połączenia Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, oceniono pracę Komisji w 2003 roku, przyjęto plan pracy na 2004 rok oraz propozycje do programu obchodów 100-lecia ZNP. Komisja rozpatrzyła sprawy wewnątrzwiązkowe skierowane przez ogólną ZNP, zaopiniowała wnioski o nadanie Medalu Komisji Edukacji Narodowej. Odbyły się także posiedzenia zespołów problemowych Komisji: Odnaczeniowego, którym kieruje Barbara Rychlik, ds. Wewnątrzwiązkowych pod przewodnictwem Mariana Stróżyka oraz Statutowego pod przewodnictwem Andrzeja Ujejskiego. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

STUDENCI – MATURZYSTOM

Jak walczyć ze stresem, gdzie szukać pomocy materialnej, jak bezboleśnie przekroczyć próg między szkołą a wyższą uczelnią?

W styczniu ruszyło „Powitanie” – największa akcja informacyjna szkolnictwa wyższego, pomaturalnego i policealnego, która ma zapoznać maturzystów nie tylko z ofertą edukacyjną, ale także ze wszystkimi blaskami i cieniami studenckiego życia.

Głównym organizatorem jest Zrzeszenie Studentów Polskich. „Powitanie” wsparcia udzielił prezydent **Aleksander Kwaśniewski**, **Krystyna Łybacka**, minister edukacji narodowej i sportu oraz **Jerzy Hausner**, szef resortu gospodarki.

Akcja organizowana jest od czterech lat. Tylko w ubiegłym roku wzięło w niej udział ponad milion osób. Organizatorzy nie zapomnieli też o niepełnosprawnych, przygotowując dla nich pakiet informacji o przyjaznych palcówkach – bez barier architektonicznych i mentalnościowych.

Oprócz odbywających się każdego roku spotkań z maturzystami, nieodpłatnego przekazywania dziesiątek tysięcy informatorów i systematycznie rozszerzanej internetowej bazy danych, w tym roku w większości miast wojewódzkich odbędą się dwudniowe spotkania pod hasłem „Matura... i co dalej?”. Będą one obejmować prelekcje dotyczące wyboru kierunku studiów i uczelni, źródeł pozyskiwania pomocy finansowej oraz metod planowania ścieżki edukacyjnej i kariery zawodowej, a także uczyć radzenia sobie ze stresem. Spotkaniom jak zwykle towarzyszą targi edukacyjne, prezentujące szkoły wyższe, pomaturalne i policealne nie tylko z regionu, ale z całego kraju.

Uzupełnieniem tegorocznej akcji „Powitanie” jest multimedialny informator, który już niebawem trafi nieodpłatnie do wszystkich szkół średnich w kraju. Dokładny kalendarz spotkań dostępny na stronie internetowej: www.powitanie.com.pl

(a)

WOLNY WYBÓR

W projekcie nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym znalazły się zapisy dotyczące zmiany udzielania pomocy materialnej studentom. Konkretnie chodzi o dofinansowanie zakwaterowania w akademikach. Obecnie student biedny lub mieszkający daleko od uczelni za miejsce w akademiku płaci od 50 do 80 proc., resztę pokrywa uczelnia.

Propozycje MENiS idą w kierunku, aby najuboższym studentom zwiększyć stypendium socjalne o dodatek na zakwaterowanie. Od nich samych zależeć więc będzie, czy przeznaczą go na wykupienie miejsca w akademiku, czy może w kilka osób wynajmą stancję lub mieszkanie. Takie rozwiązanie, zdaniem ministerstwa, skłonić ma uczelnie do poprawy warunków zakwaterowania w akademikach i obniżyć koszty ich utrzymania. Propozycje MENiS rozpatrzyć ma na najbliższym posiedzeniu rząd.

KS

Pani mgr ELŻBIECIE ŁUKASZENKO

wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Olsztynie

Delegatura w Elblągu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ojca

składają

dyrektorki bartoszyckich przedszkoli

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salariski**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzisław Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

PERMANENTNA

W Sejmie: Każda nowelizacja jest dobrą okazją dla liberałów, aby powiedzieć, że Kartę należy jak najszybciej zlikwidować.

Nie można wykluczyć, że system awansu i wynagradzania będzie podlegał w przyszłości dalszym modyfikacjom – twierdzi MENiS – przedstawiając najistotniejsze zmiany w obecnym projekcie. Nasuwa się więc pytanie, czy chodzi o dążenie do stworzenia idealnych warunków pracy i płacy nauczycieli, czy nieustawicznego adaptowania przepisów do aktualnych możliwości finansowych państwa?

Tymczasem proponuje się zmiany w awansowaniu, polegające m. in. na zrezygnowaniu z sesyjności. Nauczyciel będzie mógł składać wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego i egzaminacyjnego przez cały rok. Jeżeli jednak zdąży do 30 czerwca, organ będzie zobowiązany wydać decyzję o nadaniu lub odmowie stopnia awansu do 31 sierpnia danego roku. W sytuacjach wyjątkowych, nauczyciele, którzy złożyli wnioski do 31 października, będą mogli oczekiwać stopnia nadania do 31 grudnia. Ustalono jeden termin przeszerogowania na początek kolejnego roku szkolnego, czyli np. od 1 września, dla spóźnialskich od 1 stycznia.

Nauczyciele ubiegający się o stopień dyplomowego będą mogli zaprezentować swój dorobek zawodowy komisji kwalifikacyjnej. Do komisji egzaminacyjnej dla ubiegających się o stopień nauczyciela mianowanego wprowadzono przedstawiciela kuratora, a wycofano

jednego eksperta z listy ustalonej przez ministra.

Nauczyciel kontraktowy może rozpocząć staż na stopień mianowanego po przeprowadzeniu co najmniej dwóch lat, a nauczyciel mianowany w sytuacji analogicznej po przeprowadzeniu co najmniej roku od dnia nadania poprzedniego stopnia awansu zawodowego. Postanowiono uprościć przepisy dotyczące przerywania stażu. Nieobecność dłuższa niż jeden miesiąc oznacza wydłużenie stażu o czas nieobecności. Dano możliwość nauczycielowi kontraktowemu, aby podjął samodzielnie decyzję, czy chce się ubiegać o mianowanie, i uchylono art. 10 ust. 4a, który obligował go do zdobycia tego stopnia pod rygorem wygaśnięcia stosunku pracy.

Z kolei w sferze wynagradzania zaproponowano m. in. wprowadzenie obligatoryjnej, rocznej nowelizacji przez samorządy regulaminu wynagradzania, co ma sprzyjać kontroli ich zapisu, a tym samym nie dopuszczać do ich zaniżania. Proponuje się, aby minimalne stawki wynagradzania zasadniczego, ponad gwarantowany przez państwo poziom, mógł podnosić organ tworzący regulamin, a nie jak obecnie dyrektor. Nie będzie także określenia standardów zatrudnienia nauczycieli.

Jak zwykle przy każdej nowelizacji następuje **czyszczenie przepisów budzących wątpliwości**.

Jeśli nakłady na naukę w Polsce nie zwiększą się, już niedługo będziemy mieli kłopot nie tylko z dogonieniem krajów Piętnastki, ale także państw Europy Środkowej.

GONIAĆ OGON

Posłowie sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży wysłuchali informacji o stanie nauki polskiej, którą przedstawił **Marek Bartosik**, wiceminister nauki i informatyzacji. I nie były to, niestety, poczekające wiadomości.

Liczba pracowników naukowo-badawczych zatrudnionych w naszym kraju w przeliczeniu na 1000 osób aktywnych zawodowo wynosi 3,3. Podobny wskaźnik notowany jest w Grecji czy Portugalii. Biorąc jednak pod uwagę średnią dla Unii Europejskiej – 5,4 – mamy co nadrobić.

W grupie osób zajmujących się działalnością badawczo-rozwojową większość skupia się na teorii (73 proc.). Praktyka zajmowała badaczy tylko w 14 proc. Ponad 80 proc. dorobku naszych naukowców to tytułatura. Taki podział charakteryzuje kraje słabo rozwinięte. W państwach bogatych przeważają badania mające na celu opracowanie użytecznych innowacji, które mają służyć gospodarce.

Największym zagłębieniem naukowym w naszym kraju są uczelnie. Dwóch na trzech

30 tys. komputerów będą mogły zakupić szkoły po atrakcyjnej cenie 600 zł. To wiadomość z ostatniej chwili z warszawskich Targów Komputer Expo.

NA KAŻDĄ KIESZEŃ

Taką ofertę, dzięki niestrudzonej propagatorce edukacji informatycznej w szkołach senator **Grażynie Stanisławskiej**, koordynatorce programu „Interkl@sa”, przedstawiła hiszpańska firma „Protigios” produkująca sprzęt komputerowy. Polskie szkoły będą mogły kupić 30 tys. komputerów w wersji Linux po cenie nie wyższej niż 600 zł. Od maja doliczyć trzeba bę-

dzie do niej, niestety, VAT. W ramach programu „Komputer w każdej szkole” zakupu będzie można dokonać po 20 lutego. Mogą to być pojedyncze egzemplarze albo cała pracownia.

Komputery dostępne będą w dwóch konfiguracjach: A – koszt do 600 zł i B – komputer Master PC do 1100 zł z dwuletnią gwarancją. W ramach tej ceny dostarczane będą z systemem operacyjnym Linux, choć istnieje możliwość zamówienia Windows (na warunkach licencji oferowanych dla edukacji i indywidualnych użytkowników przez Microsoft). Zakupu dokonywać będą mogły szkoły, nauczyciele i uczniowie.

Szczegółowe informacje dotyczące nabycia komputerów firmy Protigios dostępne będą od 30 stycznia pod adresami e-mail: polonia@protigios.com.pl, biuro@interklasa.pl, oraz na stronach internetowych: www.interklasa.pl

KS

ZAPROSILI NAS

Dyrekcja Zespołu Szkół nr 7 oraz pani Rutta Uusi-Kokko – koordynator współpracy międzynarodowej z Business College w Kauhajoki na spotkanie z młodzieżą fińską i polską.

Dyrektor i pracownicy Biblioteki Pedagogicznej w Płocku na uroczystość obchodów 50-lecia działalności.

Dyrektor Muzeum Pałacu w Wilanowie na promocję kalendarza „Królewski Wilanów i Świat Starożytnych Bogów”.

MODYFIKACJA

pliwoci interpretacyjne. Precyzyjnie określono m. in. wynagrodzenia nauczyciela w stanie nieczynnym, z którego wynika, że w nim mieszczą się także dodatki: wiejski i mieszkaniowy. Zmieniono zasadę wypłacania zasiłku na zagospodarowanie – będzie przysługiwał dopiero nauczycielom kontraktowym. Zaproponowano, aby nauczyciele, którzy nabyli już uprawnienia emerytalne, nie mogli korzystać z urlopu dla poratowania zdrowia. Godzina doraźnych zastępstw będzie opłacana tak jak godzina ponadwymiarowa, z zastrzeżeniem, że może być o 25 proc. niższa, jeżeli zastępstwo będzie polegało tylko na zapewnieniu bezpieczeństwa uczniom. Fundusz świadczeń socjalnych ma być tak naliczony, aby odpowiadał poziomowi z 2002 roku.

W czasie dyskusji okazało się, że np. dla **Kazimierza Marcinkiewicza** (PiS) te zmiany nie mają żadnego znaczenia, gdyż Kartę, która – jego zdaniem – powoduje powszechne niezadowolenie, powinno się natychmiast zlikwidować i stworzyć nową ustawę o statusie nauczyciela. Awans zawodowy, którego notabene jest autorem, uważa za nieporozumienie, gdyż dochodzi do *ku-powania dokumentacji* i różnych transakcji między nauczycielami, typu: „sprzedaj mi tę wycieczkę”. Rodzice – jak podkreślał poseł – mówią, że nauczyciele nie pracują, tylko zbierają dokumentację.

Ewa Kantor (LPR) zarzuciła posłowi Marcinkiewiczowi, że on i jego ugrupowanie,

a także inne liberalne stronnictwa obniżają tak ostentacyjnie autorytet nauczycieli, że dochodzi później do sytuacji, iż nauczycielowi wkłada się kosz na głowę. Twierdziła, iż liberałowie dążą do wyrzucenia na emeryturę pracujących nauczycieli, aby w to miejsce wpuścić młodych na roczne kontrakty, które to jeszcze proponował premier Buzek. I w ten sposób mieć warunki do manipulowania nimi.

Krzysztof Baszczyński (SLD) stwierdził, że po trzech latach aplikacji przepisów z 2000 roku, zwłaszcza dotyczących wynagrodzenia, okazały się one niewypałem. Aż 60 proc. samorządów nie waloryzowało dodatków. Obecny system płac jest już zamknięty, przeto nie jest motywacyjny, gdyż nie stwarza możliwości awansu placowego. Jego zdaniem w przedstawionym projekcie nie ma gwarancji państwa dla nauczycielskich pensji.

Według **Tadeusza Pisarka**, przewodniczącego Związku Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych, ciągle zmiany Karty to brak stabilizacji w zawodzie. Komisje akceptację na stopień awansu powinny wyrażać: „tak” lub „nie”, a nie stosować punktacji jak przy skokach narciarskich, obcinając skrajne wartości. Należałoby także sprecyzować, co oznacza w sensie pracowniczym Dzień Edukacji Narodowej.

Z kolei **Krystyna Szumilas** (PO) zwróciła uwagę na art. 70a, mówiący o opiniowa-

niu środków przeznaczanych na doskonalenie w sytuacji, gdy związki zawodowe także prowadzą placówki doskonalenia.

Zdaniem **Sławomira Broniarza**, prezesa ZNP, zmiany mają silny kontekst ekonomiczny. Niepokój budzą zapisy dające możliwość wydłużenia ścieżki awansu. W art. 9d zapisano, że nauczyciel kontraktowy i mianowany może podjąć staż po przepracowaniu kolejno „co najmniej dwóch lat” i „co najmniej roku”, a nie „dwóch lat” i „roku”. Związek nie zgadza się także na ustalenie jednego terminu przeszerogowania, np. 1 września. Powinno być tak jak dotychczas. Prezes uspokoił także postankę Szumilas, twierdząc, że związki zawodowe mogą zaledwie opiniować środki przeznaczone na doskonalenie, i przypomniał ponadto, że istnieje system akredytacji, którego celem jest eliminowanie jakichkolwiek nieprawidłowości.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i nauczycielska „Solidarność” szczegółowo do projektu odniosły się na piśmie. **Stefan Kubowicz**, przewodniczący „Solidarności”, podkreślił, że rola Karty Nauczyciela jest nie do przecenienia. W opozycji do niego była **Alina Kosińska-Bałdyga** prowadząca program małych szkół. Dla niej Karta jest balastem. I trudno się temu dziwić, stwierdził poseł Baszczyński, dlatego w waszych szkołach jej nie stosujecie.

Po 16 lutego 10-osobowa podkomisja powołana przez połączone komisje edukacji i samorządu rozpocznie prace nad rządowym projektem nowelizacji Karty Nauczyciela, które potrwać do 30 kwietnia.

TERESA KONARSKA

badaczy zatrudnionych jest właśnie w szkołach wyższych, podczas gdy niespełna 22 proc. pracuje w jednostkach badawczo-rozwojowych, a tylko 6 proc. w placówkach Polskiej Akademii Nauk.

– Są to relacje typowe dla krajów o niezbyt wysokim poziomie innowacyjności – oceniał wiceminister Bartosik.

Niezbyt dobrze polskiej nauce wróży analiza nakładów budżetowych, jak i pozabudżetowych przeznaczanych na badania. W latach 1991–2002 wydatki z kasy państwa na naukę spadły realnie o 34 proc., z czego tylko w ciągu ostatnich dwóch lat – 18 proc. Rok 2003 przyniósł finansowanie działalności badawczo-rozwojowej z budżetu na poziomie 0,35 proc. PKB, przy utrzymującym się wskaźniku 3 proc. nakładów pozabudżetowych. W tym roku na naukę zapisano 0,32 proc. PKB.

Dla porównania w Finlandii państwo wydaje na ten cel 1 proc. PKB, w Danii –

0,71 proc., w Hiszpanii – 0,57 proc. Mniej od nas na naukę przeznacza tylko Irlandia (0,30 proc.) i Grecja (0,29 proc.). Przeliczając pieniądze na jednego badacza, wypadamy jeszcze gorzej – w Polsce jest to 47 tys. USD na głowę, w Czechach – 146 tys., w Grecji – 76 tys., a na Węgrzech – 70 tys. Nie mówiąc już o przodującej pod tym względem Szwajcarii, gdzie na jednego badacza przypada 222 tys. USD rocznie.

– Finansowanie polskiej nauki jest podprogowe – alarmował wiceminister nauki. – To oznacza, że większość pieniędzy pochłaniają koszty utrzymania bazy, bez możliwości inwestowania w nowe badania. Tymczasem wymiany wymaga sprzęt, który, jak szacujemy, jest zdekapitalizowany w 80 proc. Brak inwestycji w naukę to inwestycja w ignorancję.

Posłowie wydawali się być poruszeni wywodem ministra. Szczególnie w per-

spektywie postanowień z Barcelony z 2002 roku, gdzie Unia Europejska zobowiązała się do przeznaczania na naukę 3 proc. PKB od 2010 roku.

– Coraz bardziej zostajemy w tyle – skonstatował **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS). – Jeszcze kilka lat temu mówiliśmy, że musimy gonić Europę Zachodnią gospodarczo, ale jeśli chodzi o naukę, wciąż jesteśmy w czołowie. Dziś w dziedzinie badań i rozwoju coraz trudniej nam dorównać krajom środkowo-europejskim.

Parlamentarzyści choć deklarowali, że będą walczyć o polską naukę, nie podzielili jednak gorzkich słów profesurze. Wytłakali jej opieszałość w pracach nad ustawą o szkolnictwie wyższym, spowodowaną ciągłymi sporami. Apelowali także o większą promocję osiągnięć polskiej myśli naukowej.

ANNA WOJCIECHOWSKA

WRÓCĄ DO RESORTÓW?

Minister rolnictwa będzie mógł zakładać i prowadzić szkoły rolnicze o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym, a minister środowiska – leśne.

Zapis w projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty, dający resortom rolnictwa i środowiska uprawnienia do prowadzenia szkół, został przyjęty przez połączone Sejmowe Komisje Edukacji i Rolnictwa. Pomysłodawcami rozwiązania byli parlamentarzyści tej ostatniej.

W myśl przyjętych przez posłów zmian, właściwi ministrowie na mocy porozumienia będą mogli także przejąć od samorządów powiatowych już istniejące szkoły rolnicze i leśne o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym.

Posłowie różnie jednak oceniali propozycję nowych rozwiązań. – To powrót do PRL, i to niedobry powrót. To zamach na samorządy – oceniał **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS), który wnioskował o odrzucenie projektu nowelizacji. Wniosek posła Marcinkiewicza nie zyskał jednak przychylności. „Za” głosowało zaledwie 8 osób

(głównie z klubów PO i PiS). Przeważającą większość – 35 posłów – była „przeciw”.

Parlamentarzyści odrzucili także wniosek o utrzymanie nadzoru pedagogicznego nad szkołami rolniczymi i leśnymi w gestii ministra edukacji narodowej i sportu (6 głosów „za”, 24 „przeciw”, nikt się nie wstrzymał). Przyjęto natomiast zapis, że jednostki samorządu terytorialnego, od dnia ogłoszenia ustawy do dnia wejścia jej w życie, tj. 1 stycznia 2005 r., nie będą mogły zbywać mienia szkół rolniczych albo leśnych, które przejęły do prowadzenia. Ponieważ jednak wśród niektórych posłów propozycja ta wzbudziła wątpliwości co do zgodności z Konstytucją, komisje postanowiły zwrócić się o dodatkową ekspertyzę prawną w tej kwestii.

Nowelizacja zaproponowana przez parlamentarzystów z połączonych komisji

nie jest po myśli rządu. **Franciszek Potulski**, wiceminister edukacji, dowodził, że w oświacie obserwuje się odwrotny trend. Jako przykład podał szkoły artystyczne, które coraz chętniej przechodzą spod kurateli ministra kultury do samorządów. Przypominał także, iż ubiegłoroczna nowelizacja ustawy oświatowej dała ministrom rolnictwa i środowiska prawo do angażowania się w życie szkół rolniczych i leśnych. Resorty mają nie tylko wpływ na podstawy programowe nauczania przedmiotów zawodowych, ale mogą także włączyć się w finansowanie tych placówek.

Nowelizacja, o której wspominał Franciszek Potulski, zakłada także, że do końca bieżącego roku samorządy województw przejmą od powiatów szkoły o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym. Na razie jednak województwa nie prowadzą żadnej szkoły rolniczej lub leśnej o takim charakterze. O tym, czy placówka spełnia kryteria ponadregionalnej, czy nie, decyduje kurator oświaty.

AW



Kto i za ile wypoczywa w czasie ferii zimowych w ośrodkach Związku Nauczycielstwa Polskiego?

NA ŚNIEGU

ŁUCJA GREGORSKA, dyrektorka Ośrodka Wypoczynkowego ZNP w Zakopanem:

– W naszym ośrodku, dawnym sanatorium przy ul. Ciągłówek, usytuowanym na stoku Gubałówki, gości w tym roku nie brakuje. Właśnie odjechała 180 osobowa grupa „małyszomanów”, w tym 50 nauczycieli z Ropczyc, która przyjechała do stolicy Tatr specjalnie na Puchar Świata w skokach narciarskich. Teraz sprzedajemy zimowiska dla młodzieżowych grup zorganizowanych – 40 zł od osoby za nocleg z pełnym wyżywieniem. Już przyjeżdżali dzieci z Torunia. Przez kilka dni będzie tu wypoczywać 120 osób z Tychów. Pod koniec stycznia pojawi się młodzieżowa grupa taneczna z Poznania, a na początku lutego – grupa tancerzy z Warszawy. W tym samym czasie na kilka dni zawitają do Zakopanego nauczyciele z rodzinami z Kluczborka. Na tydzień przyjedzie też 30 wychowanków z Domu Dziecka ze Skierniewic – fundatorem ich pobytu jest Zarząd Główny ZNP. Od 8 do 14 lutego około 160 miejsc zostało zarezerwowanych na spotkanie młodzieży katolickiej z Warszawy.

NINA OKRĄGLAK, dyrektorka Ośrodka w Krynicy Zdroju:

– Teraz przyjmujemy rodziców z dziećmi z woj. małopolskiego, gdzie rozpoczęły się ferie zimowe. Mamy już gości m. in. z Tarnowa, Krakowa, Olkusza, ale także z Łodzi. Od 31 do 14 lutego będą u nas grupy z województwa mazowieckiego. Natomiast od 14 stycznia do 28 lutego będziemy gościć rodziny z dziećmi z Gdańska. Ponadto stale bywają u nas narciarze z różnych regionów kraju. Krynica Górską ma wiele do zaoferowania – Górę Parkową oraz Jaworzynę z kolejką gondolową i trasami zjazdowymi o różnym stopniu trudności. Średnia cena noclegu z 3 posiłkami wynosi 60 zł. Przypominam, że członkowie ZNP mają 15 proc. zniżkę.

SYLWIA WOJCIECHOWSKA-WITKOWSKA, dyrektorka Domu „Nauczyciel” w Ustroniu Jaszowcu:

– W okresie świąteczno-noworocznym mieliśmy gości m. in. z Warszawy, Rzeszowa, Skierniewic, Bytomia, Gliwic. Teraz szykujemy się do przyjęcia 100 osobowej grupy związkowców z kopalni „Mysłowice” oraz 50 związkowców z Oddziału ZNP w Katowicach. W połowie lutego bal walentynkowy dla 100 osób organizuje u nas Cieszyński Oddział ZNP. 80 miejsc dla swoich członków zarezerwował też Oddział ZNP w Starym Targu. W weekendy spodziewamy się indywidualnych gości i narciarzy. W pobliżu mamy kilka wyciągów narciarskich, w tym krzesełkowe i orczykowe na Palenicy i Czantorii. Nasz ośrodek jest też doskonałym miejscem wypadowym na Równicę, Baranią Górę i Skrzyszynę... no i do czeskiego Cieszyna są zaledwie 24 km.

ROMAN GEREMEK, dyrektor Ośrodka Wypoczynkowego „Świtez” w Szklarskiej Porębie:

– Świtez jest usytuowana w pięknym zalesionym terenie, w odległości 20 minut od wyciągu krzesełkowego na Szrenicy i 10 minut do centrum miasta. Praktycznie na ferie mamy już niemal komplet gości, głównie zorganizowane grupy młodzieży. Do końca stycznia 49 sportowców z Ostrzeszowa. W tym samym czasie odpoczywa 30 nauczycieli z województwa lubuskiego i z Wielkopolski. Zaraz po nich przyjeżdża 45-osobowe zimowisko z parafii Jana Chrzciciela z Międzyrzecz. Na początku lutego będziemy też mieli grupę wczasowiczów z Zarządu Oddziału ZNP Warszawa Praga Południe, Rembertów, Wawer, Wesoła. W lutym już od siedmiu lat przyjeżdżają do nas Duńczycy – w sumie 150 osób. Biuro podróży „Włóczykij” z Lublina przysłała nam 50-osobową grupę młodzieży na zimowisko, a drugie tyle wczasowiczów ma przyjechać z kopalni „Bogdanka”.

Nie mamy specjalnie wyśrubowanych cen. Osoba dorosła płaci za nocleg i trzy posiłki 50 zł, z dwoma posiłkami 45 zł, zaś młodzież 42 zł z pełnym wyżywieniem.

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Brzozowie (prezes Maria Czenczek)

- W styczniu odbędzie się spotkanie prezesów oddziałów ZNP z gmin: Jasienica, Nozdrzec, Domaradz, mających mniej niż 50 członków, w sprawie ewentualnego połączenia z oddziałem w Brzozowie.
- Przewodnicząca Sekcji Emerytów **Maria Adamowska** odwiedziła z noworocznymi upominkami seniorów, w tym 6 nauczycieli Tajnego Nauczania.
- W najbliższym czasie podejmie rozmowy z samorządami w sprawie ustalenia norm zatrudnienia dla pracowników niepedagogicznych, którym okraja się etaty, a podwaja obowiązki.
- Przygotowuje projekt porozumienia o współpracy z gminą i starostwem, dotyczący oświaty.
- Prezeska Maria Czenczek została przewodniczącą zarządu kasy zapomogowo-pożyczkowej, do której należy 1200 członków.

Oddział ZNP w Jarosławiu (prezes Janina Turowska)

- Pod koniec ubiegłego roku zorganizował uroczystość odsłonięcia ufundowanej przez Oddział tablicy upamiętniającej Nauczycieli Tajnego Nauczania.
- Zakupił nowe meble do swojego biura, mieszczącego się w budynku związkowym. Zamierza też zmienić wystrój świetlicy, w której spotykają się związkowcy.
- Rozmawia ze starostwem i urzędem miasta na temat podwyżek dla administracji i obsługi.
- Kompletuje oddziałową drużynę piłki siatkowej.
- W lutym będzie współorganizatorem szkolenia dla społecznych inspektorów pracy. Przeprowadzi je w dwóch terminach rzeszowski OUPiS.

Oddział ZNP w Łaszczowie (prezes Irena Kowalczyk)

- Dzięki staraniom Oddziału w jednej ze szkół nie doszło do zwolnienia nauczyciela przyrody. Pracuje nadal, choć w zmniejszonym wymiarze godzin.
- Postarał się o zapomogę w Zarządzie Głównym ZNP dla emerytowanej nauczycielki, która przeszła ciężką operację.
- W szkołach na terenie Oddziału nie ma ani jednego społecznego inspektora pracy. Prezeska będzie rozmawiać z dyrektorami i pracownikami szkół w sprawie wyborów co najmniej 5 takich inspektorów.
- Zbiera materiały o ZNP w Łaszczowie do publikacji „Dzieje Związku na Ziemi Tomaszowskiej”.
- Wójt powołał gminny zespół komunalny, który stał się pracodawcą dla pracowników administracji i obsługi.

Oddział ZNP w Lidzbarku Warmińskim (prezes Gabriela Krynicka)

- Wynegocjował z urzędem miasta podniesienie dodatku motywacyjnego dla nauczycieli z 1 do 3 proc., jak to jest w gminie.
- Próbuje namówić starostwo do wycofania decyzji, która zezwala nauczycielom jedynie na dwie godziny nadliczbowe w tygodniu.
- Na początku lutego będzie gospodarzem balu karnawałowego dla nauczycieli, który odbędzie się w Gminnym Ośrodku Kultury.
- Zaplanował szkolenie dla pedagogów na temat konstruowania autorskich programów nauczania w klasach I–III.
- Drużyna oddziałowa zajęła I miejsce na zorganizowanym w Pisz przez Oddział Biskupiec Turnieju Tenisa Stołowego. **IKa**

W Łodzi — od przedszkola do matury

NAJLEPSZA LEKCJA

Łódzcy ZNP-owcy do oświaty podchodzą wręcz... kompleksowo. Warto przypomnieć, że najpierw założyli szkołę podstawową, potem gimnazjum, wreszcie liceum ogólnokształcące. W międzyczasie, w 2000 roku, przy „starej” podstawówce otworzyli jeszcze szkołę muzyczną I stopnia.

Jak przypomina **Krzysztof Baszczyński**, prezes Łódzkiego Okręgu ZNP, u podstaw leżało po pierwsze znalezienie miejsc pracy dla zwalnianych z publicznych szkół nauczycieli, po drugie zaś zorganizowanie alternatywnego, jeśli idzie o wysokość czesnego, kształcenia najmłodszych. I tak zresztą jest do dziś, szkoły związkowe należą do najtańszych wśród niepublicznych w Łodzi. A uczą się tu dzieci nauczycieli, wykładowców akademickich, właścicieli firm tak zwanego małego biznesu. Obecnie we wszystkich placówkach oświatowych zorganizowanych i prowadzonych przez Łódzki Zarząd Okręgu uczy się dziś prawie 250 dzieci i młodzieży.

Zaczął się w 1991 roku od przejęcia likwidowanego przedszkola. Dziś mieści się tu szkoła podstawowa, gdzie do każdej klasy uczęszcza od 13 do 18 uczniów. Mają też swoją stołówkę wydającą około 20 obiadów. Wraz z reformą strukturalną przybywały kolejne szkoły.

Największe różnice widać w budynku przy ulicy Scaleniovej. Niegdyś była tu

ruina, tyle zostało po szwalni. Gdy kilka lat temu oglądałem budynek, nie chciało się wierzyć, że rychło będzie tak tu pięknie. I rzeczywiście jest. Dzisiaj mieszczą się tu niepubliczne liceum i gimnazjum.

Ubiegłoroczne przedsięwzięcia łódzkich związkowców to uruchomienie niepublicznego ZOZ, a następnie, na jego bazie, od stycznia bieżącego roku — Poradni Rehabilitacyjnej.

Profilaktyka i ochrona zdrowia zaczęła się od lutego 2003 r., kiedy rozpoczęły się prowadzone pod egidą Łódzkiego Zarządu Okręgu ZNP bezpłatne badania. Ponad 22 tys. dzieci i młodzieży w wieku 7–16 lat objętych zostało programem badań realizowanych przez prof. Mirosława Janiszewskiego, specjalistę do spraw rehabilitacji łódzkiego Uniwersytetu Medycznego, a dotyczących wad i korekcji postaw. Po roku doświadczeń łódzcy związkowcy postanowili zaadaptować na potrzeby tej działalności nieużytkowaną dobudówkę-magazyn istniejącą przy budynku szkoły. ZNP poddał dobudówkę koniecznemu remontowi i malowaniu oraz wyposażył nową placówkę w niezbędny sprzęt. I tak na powierzchni około 300 m kw. powstała w styczniu 2004 r. poradnia, w której udzielane są bezpłatne konsultacje z zakresu rehabilitacji oraz zabiegi, za które płaci NFZ.

— Dysponujemy specjalistycznymi stołami do masażu, wyciągiem, stosujemy

ultradźwięki, zabiegi laserowe oraz z użyciem prądu zmiennego — mówi **Beata Janiak-Bogusz**, szefująca poradni.

Dodajmy, że rejestracja pacjentów i ich rehabilitacja odbywa się oczywiście komputerowo. Wszystko zaś łni czystością!

Jeśli dotychczas do nowego niepublicznego ZOZ zgłaszało się po poradę nawet 60 osób dziennie, nie tylko zresztą najmłodszych pacjentów, to dziś liczba ich pewnie się zwiększyła. Nadal będzie tu bowiem realizowany program profilaktyki i korekcji wad postawy. Do nowej poradni wystarczy skierowanie od lekarza pierwszego kontaktu. Na miejscu pakiet fizykoterapii, kinezyterapii, masażu leczniczego dla najmłodszych i dorosłych. Poradnia działa do 18.00 po południu, a pracują tu specjaliści-rehabilitanci na pełnych etatach oraz dwoje studentów na umowach zlecenia. Narodowy Fundusz Zdrowia podpisał kontrakt z poradnią rehabilitacyjną do końca roku.

Można by zatem powiedzieć, że łódzki Zarząd Okręgu ZNP najpierw zorganizował cały oświatowy kompleks, by teraz rozbudować go o część medyczną. A warto dodać, że uczniowie tych związkowych szkół w egzaminach zewnętrznych przeprowadzonych w minionych latach zajmowali czołowe miejsca wśród łódzkich placówek. Gdy więc nową poradnię uroczystość otwierali **Stawomir Broniarz**, prezes ZNP, **Janina Jura**, wiceprezes, i **Krzysztof Baszczyński**, prezes łódzkiego Zarządu Okręgu, w kuluarach słysząc było, że to z pewnością nie koniec.

Bo nie da się ukryć, że szkoły i poradnia to rzeczywiście doskonała lekcja dla całego Okręgu. Lekcja organizacji i ekonomii w jednym. Tak więc dziś śmiało mogę powtórzyć to, co kilka lat temu po pierwszej wizycie na łódzkiej Scaleniovej 6 pisałem — warto, by podobne szkoły pod związkową egidą powstały w każdym okręgu.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OPINIE ♦ FAKTY ♦ WYDARZENIA



Wielka Brytania

Największy związek zawodowy nauczycieli w Wielkiej Brytanii

— (NUT) chce zbojkotować tegoroczne testy z matematyki i innych przedmiotów ścisłych dla uczniów w wieku 7–11 lat. W listopadzie większość członków tej organizacji opowiedziała się za podjęciem takiej akcji. Sekretarz NUT **Doug McAwoy** zapowiedział, że bez względu na to, czy dojdzie do bojkotu, czy nie, związek po raz kolejny przedstawi rządowi swoje stanowisko. Według Związku testy nie przynoszą ani uczniom, ani nauczycielom oczekiwanych korzyści. Stresują tych pierwszych, a tych drugich pozbawiają możliwości oceniania wychowanków według sztuki pedagogicznej i obciążają ich dodatkową pracą. W 1993 r. Stowarzyszenie Kobiet Nauczycieli (NASUWT) zorganizowało akcję strajkową, podczas której pedagodzy odmówili przeprowadzenia testów.

Prawie 5 mln Brytyjczyków nie otrzymuje wynagrodzenia za godziny nadliczbowe — średnio 7 godzin tygodniowo pracują oni za darmo. Brytyjski Kongres Związków Zawodowych (TUC) protestuje przeciwko takiemu traktowaniu pracowników i nabijaniu ich kosztem kieszeni pracodawców. Tylko w tym roku — jak ocenia centrala — za dodatkowo przepracowane godziny musieliby oni zapłacić swoim podwładnym 37 mld euro.

Anguilla

Związek Nauczycieli Anguilli (brytyjska wyspa na Morzu Karaibskim) prowadzi kampanię pod hasłem „zero tolerancji dla przemocy w szkole”. Rada ATU w swoim stanowisku podkreśla, że w szkole nie powinno być miejsca dla uczniów noszących broń, używających narkotyków, znęcających się fizycznie i werbalnie nad kolegami i nauczycielami. Aby wzmocnić kontrolę nad młodzieżą szkolną,

ATU proponuje zatrudnienie w szkołach asystentów nauczycieli, którzy nadzorowaliby zachowania uczniów poza klasą: w łazienkach, gimbusach, szkolnych parkingach itp. Jest też za wprowadzeniem zarządzenia, które zezwalałoby policjantom na rewidowanie małałatów i rekwirowanie im niebezpiecznych przedmiotów. Domaga się usunięcia z programów TV szkodliwych treści.

Białoruś

Federacja Związków Zawodowych Białorusi po raz pierwszy w swojej 100-letniej historii ma nie tylko swój związkowy hymn, ale także marsz. Zostały one zaprezentowane w grudniu podczas otwarcia zmodernizowanego Pałacu Związkowego

w Mińsku. Autorką słów i muzyki do hymnu zachynającego się od strof „Związek zawodowy nie zboczy z drogi ku szczęściu Białorusinów...” jest Irina Wojtik, nauczycielka jednej ze szkół muzycznych powiatu brzeskiego. Natomiast muzykę do marszu skomponował Eduard Zarickij, a słowa napisał poeta Paweł Sakowicz.

Bruksele

Komitet ds. statusu kobiet Międzynarodówki Edukacyjnej (EI), zrzeszającej 310 narodowych związków zawodowych, ustanowił, że tegoroczny Międzynarodowy Dzień Kobiet będzie dedykowany wszystkim organizacjom nauczycielskim, które walczą przeciwko wszelkim formom przemocy i dyskryminacji wobec kobiet i dziewcząt na świecie.

Mały leksykon związkowy

Wielka Brytania jest krajem, w którym rewolucja przemysłowa spowodowała powstanie silnej klasy robotniczej i pierwszych na świecie związków zawodowych. Ważnym wydarzeniem było powołanie do życia w 1889 r. związkowej reprezentacji parlamentarnej, która w 1900 r. przyjęła nazwę Partii Pracy. Po drugiej wojnie światowej — za rządów Partii Pracy — podjęto szereg reform społecznych zmierzających do tworzenia państwa dobrobytu. W tym czasie znacznie wzrosła liczba związkowców. Lata 70. to czas radykalizacji ruchu związkowego. W programie pojawiły się żądania nacjonalizacji przedsiębiorstw, kontroli nad potężnymi siłami biznesu, podniesienia płac. Jednak ówczesne rządy doprowadziły do redukcji wydatków na cele społeczne i napięć z ruchem związkowym, które jeszcze bardziej zaostrzyły się, gdy doszła do władzy Margaret Thatcher. Przez 11 lat prowadziła skrajnie antyzwiązkową politykę pod hasłem „skończyć z samowolą związków zawodowych” (jednocześnie jej rząd aktywnie wspierał NSZZ „Solidarność”). Rządy konserwatystów, które trwały do 1997 r., przetrzebiły szeregi związkowe. O ile w 1980 r. liczba związkowców osiągnęła rekordową liczbę 13 mln, to 14 lat później spadła niemal o połowę. W tym czasie zniesiono m.in. płace minimalne, przedłużono staż pracy dający ochronę przed zwolnieniem, wydano 9 ustaw ingerujących w związkową autonomię, ograniczono prawo do strajków i pikiet.

Labourzyści, którzy powrócili do władzy w 1997 r., wprowadzili do prawa brytyjskiego szereg elementów prawa unijnego: Europejską Kartę Społeczną, Europejską Konwencję Praw Człowieka i dyrektywę UE w sprawie czasu pracy oraz płacy minimalnej.

Krajowym centrum ruchu związkowego w Wielkiej Brytanii jest powstały w 1868 r. Kongres Związków Zawodowych (TUC). Obecnie liczy ok. 7 mln członków. Obok TUC działają centrale regionalne: Szkocki Kongres Związków Zawodowych, Walijski Kongres Związków Zawodowych oraz w Ulsterze — Północno-Irlandzki Komitet Irlandzkiego Kongresu Związków Zawodowych.

(Źródło: Lech i Przemysław Kańtoch *Europejskie związki zawodowe*)

Po dziewięciu latach istnienia Centrum Kształcenia Praktycznego w Grubnie może się pochwalić niezłym bilansem: 90 uczniów w finałach wojewódzkich i krajowych — szczególne osiągnięcia w olimpiadach wiedzy i umiejętności rolniczych, 12 miejsce w województwie kujawsko-pomorskim i piąte wśród szkół rolniczych w kraju w ogólnopolskim rankingu szkół średnich

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć Centrum lada miesiąc może przestać istnieć, a 42 zatrudnionych w nim nauczycieli stracić pracę. Okazuje się bowiem, że dla samorządu szkoła niekoniecznie musi być kłopotem, może też stanowić dobry interes. Zwłaszcza gdy jak Centrum posiada 250-hektarowe gospodarstwo rolne z zabudowaniami. Ustawione w czworoboku mieszczą oborę dla 120 sztuk bydła, chlewnię z 500 stanowiskami dla macior, garaże ze sprzętem rolniczym i ciągnikami, warsztaty szkolne. Obok budynków znajduje się wiata dla dwóch kombajnów i magazyn zbożowy — dwa zielone kilkumetrowe silosy. Większość ziemi obsiana jest pszenicą.

To „bogactwo” przylega do Centrum Kształcenia Praktycznego w Grubnie, w skład którego wchodzi: Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa, Technikum Rolnicze, Liceum Ogólnokształcące, Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego, Technikum Agrobiznesu, Gimnazjum z Oddziałami Przysposobienia do Pracy (w sumie 650 osób).

— Wszystko, co wyprodukujemy, jesteśmy w stanie sprzedać — mówi **Marek Potorski**, dyrektor Centrum. — Gospodarstwo zarabia na sobie, a warte jest 3,5 mln zł. I po takiej cenie zostało wystawione na sprzedaż przez starostwo.

Z rąk do rąk

Do 1993 roku ziemia wraz z zabudowaniami była własnością Centrum. Zarządzał nią dyrektor gospodarstwa pomocniczego. Na początku tegoż roku przejęła ją Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa.

— Stało się tak, gdyż gospodarstwo przyszkolne pod względem prawnym zostało potraktowane jak likwidowane PGR-y — mówi **Jan Went**, wicedyrektor Centrum. — Od tego momentu majątkiem kierował zarządca AWRSP.

— Dlatego za użytkowanie ziemi, w ramach dzierżawy, w latach 1997—1999 zapłaciliśmy Agencji około 100 tys. — uzupełnia **Marek Potorski**.

W 2001 roku ziemia wraz z budynkami po raz kolejny zmieniła właściciela. Wojewoda kujawsko-pomorski przekazał ją starostwu chełmińskiemu na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie przekazywania mienia Skarbu Państwa powiatom i miastom. Dla uczniów te zmiany nie miały jednak żadnego znaczenia, w dalszym ciągu odbywali praktyki zawodowe w gospodarstwie. I tak było do tej pory.

Dziurawy budżet

W 2002 roku, tuż po wyborach samorządowych, nowe władze powiatowe postanowiły sprzedać ziemię, aby poratować swój dziurawy budżet. Rada Powiatu w Chełmnie uchwałą w tej sprawie przyjęła kilka miesięcy później, pod koniec czerwca.

— Do tej pory odbyły się dwa przetargi — wyjaśnia **Zdzisław Gamański**, wicestarosta powiatu

chełmińskiego. — Nie zostały rozstrzygnięte, gdyż nie było chętnych. Przed podjęciem decyzji zasięgnęliśmy opinii ministerstwa rolnictwa i kuratorium w Bydgoszczy. Odpowiedzieli, że ziemię wraz z zabudowaniami należało by sprzedać, ponieważ ani ministerstwo rolnictwa, ani edukacji nie są w stanie dofinansować gos-

funkcjonowanie gospodarstwa pomocniczego jest niezbędne do realizacji zajęć praktycznej nauki zawodu”.

Do grona „nieświadomych” dołącza ministerstwo rolnictwa. **Małgorzata Książyk**, dyrektor biura prasowego Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zaprzecza, aby ktokolwiek w resorcie wypowiadał się w tej sprawie. — Starostwo powiatu chełmińskiego nie występowало do nas o wydanie opinii w sprawie sprzedaży gospodarstwa rolnego przy Centrum Kształcenia Praktycznego w Grubnie — mówi.

Na obcej ziemi?

Zdaniem urzędników powiatowych gospodarstwo powinno być sprzedane również z tego powodu, że brakuje pieniędzy na remont budynków i nowe maszyny

zamyka. My też dajemy sobie radę.

Mimo to zarówno on, jak i nauczyciele obawiają się, że prędzej czy później dojdzie do sprzedaży. Po utracie gospodarstwa uczniowie ze szkół rolniczych nie będą mogli uczyć się zawodu.

— Nie możemy funkcjonować bez ziemi — wyjaśnia **Stanisław Sienkiewicz**, nauczyciel zawodu i prezes ogniska ZNP w Centrum. — Gdzie uczniowie zdobędą praktyczne umiejętności? Nie wyobrażam sobie, jak można kształcić specjalistę-rolnika tylko przy szkolnej tablicy?

Powiatowi urzędnicy mają gotowe rozwiązanie. Według nich praktyki zawodowe mogą odbywać się w nowoczesnych gospodarstwach indywidualnych.

— Młodzież będzie tam miała do dyspozycji nowoczesny sprzęt i zapozna się z najnowszymi me-

Na początku lat 90. w kraju było 457 zawodowych i średnich szkół rolniczych. Obecnie funkcjonuje 407 tego typu placówek. Oprócz tego działa kilkanaście niepublicznych szkół, w których są kierunki rolnicze, m.in. w: Regionalnym Ośrodku Edukacji we Wrocławiu, Niepublicznej Średniej Szkole Zawodowej dla Dorosłych „Kłosek” w Janowie, Szkole Policealnej w Morągu, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Lubaszku, Policealnym Studium Hodowli Koni „Equus” we Wrocławiu.

Także **Stanisław Sienkiewicz** do pomysłu starostwa podchodzi sceptycznie. — Obawiam się, że nikt nie będzie chciał przyjmować młodych ludzi, którzy dopiero uczą się zawodu — wyjaśnia. — Rolnik będzie miał obawy, że uczeń np. źle zaorze mu pole lub nie poradzi sobie ze zwierzętami.

W Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, któremu od 1999 roku podlegają szkoły rolnicze, dowiedzieliśmy się jednak, że są już w kraju pierwsze szkoły, gdzie rolnicze praktyki organizuje się w gospodarstwach indywidualnych. Pozwala na to zapis w ustawie o systemie oświaty.

Tak też jest w niepublicznym Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Lubaszku, w województwie wielkopolskim. W przyszłym roku praktyki pod kierunkiem nauczyciela zawodu będą się odbywały w dużym prywatnym gospodarstwie. — Podpisaliśmy z właścicielem umowę — wyjaśnia **Renata Małacka**, dyrektor szkoły. — Za udostępnienie gospodarstwa nie chce pieniędzy, twierdzi, że nasi uczniowie będą u niego mile widziani, gdyż przyda mu się pomoc. Nasza szkoła poniesie jedynie koszty zatrudnienia nauczyciela zawodu. Uważam, że jest to najlepsze rozwiązanie, koszt prowadzenia własnego gospodarstwa jest zbyt duży.

Zaoczne Technikum Rolnicze w Zespole zostało utworzone we wrześniu ubiegłego roku. Obecnie na kierunku technik-rolnik w pierwszej klasie kształci się 18 osób. Praktyki zawodowe rozpoczynają się w drugiej klasie — będą trwały trzy tygodnie, a na trzecim cztery. Osoby mające własne gospodarstwa część praktyk będą mogły zaliczać u siebie.

Nie mogą się dogadać

Dyrektor Potorski wielokrotnie przekonywał radnych z powiatu i starostę, że bez gospodarstwa szkoły rolnicze stracą rację bytu. Wszystko na nic. — Władze lokalne proponowały pozostawienie przy Centrum kawałka ziemi, ale nie ma to sensu — twierdzi. — Jeżeli areał będzie mniejszy, gospodarstwo nie zarobi na sobie, a z powiatu nie dostaniemy ani grosza.

Według kolejnej propozycji starostwa, ujętej w ofercie sprzedaży, przyszły nabywca musiałby się zobowiązać do udostępnienia gospodarstwa uczniom. W połowie stycznia przetarg wygrała firma „Adriana”, której właściciel zapewnia, że przyjmie do siebie na praktyki uczniów Centrum.

— Nie podpisaliśmy jeszcze umowy, ale mam nadzieję, że nastąpi to wkrótce. To byłoby dla nas najlepsze rozwiązanie — cieszy się **Jan Went**.

Dyrektor Potorski woli jednak być ostrożny. Odetchnie z ulgą dopiero wówczas, gdy zobaczy podpisany dokument.

ROLNIK BEZ ROLI

podarstwa, które wymaga sporych inwestycji.

Kuratorium w Bydgoszczy zaprzecza jakoby wydawało w tej sprawie jakąkolwiek opinię. — Nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał — mówi **Ryszard Rośniński**, dyrektor Wydziału Kształcenia Ponadgimnazjalnego i Ustawicznego. — Może coś wiedzą pracownicy naszej delegatury w Toruniu.

Janusz Ślot, jej dyrektor, jest zdziwiony. — Takiej opinii starostwu nie wydawali — wyjaśnia dyrektor. — Na początku grudnia ubiegłego roku odpisaliśmy jedynie na pismo Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, który miesiąc wcześniej poprosił nas o zajęcie stanowiska w sprawie sprzedaży gospodarstwa. Nasza odpowiedź była jednoznaczna. W piśmie można przeczytać: „...zbycie nieruchomości może w radykalny sposób obniżyć poziom nauczania w szkole.

rolnicze. — Nauczyciele mają bardzo dobre osiągnięcia, ale aby kształcenie młodzieży w klasach rolniczych było na odpowiednim poziomie, należałoby wymienić sprzęt rolniczy — mówi **Zdzisław Gamański**. — Nie mamy na ten cel pieniędzy, a z subwencji oświatowej nie wystarczy na zakup np. kombajnu za 400 tys. zł. Poza tym nieruchomości na terenie gospodarstwa wymagają gruntownych remontów. Jeżeli szybko nie wykona się tych prac, może tam dojść do katastrofy budowlanej.

Dyrektor Potorski twierdzi, że to przesada. Owszem, budynki wymagają remontów, ale nie są w aż tak złym stanie. Przyznaje jednak, że centrum jest niedofinansowane.

— Brakuje nam pieniędzy na opał, energię elektryczną, a nawet środki czystości, ale tak jest w wielu szkołach — mówi. — I z tego powodu nikt ich nie

todami hodowli i uprawy — twierdzi wicestarosta. — W kuratorium w Bydgoszczy dowiedzieliśmy się, że obecnie problem praktyk rolniczych w wielu szkołach rozwiązywany jest właśnie w ten sposób.

Po raz drugi pracownicy bydgoskiego kuratorium i toruńskiej delegatury są zdziwieni. — Nie słyszałem, aby na naszym terenie praktyki odbywały się w prywatnych gospodarstwach — mówi **Janusz Ślot**. — Nie mogliśmy więc przekazać starostwu takiej informacji. Szkoły rolnicze na naszym terenie korzystają z własnych gospodarstw.

Zdaniem przedstawiciela kuratorium zorganizowanie praktyk u prywatnego rolnika nie jest proste. — Jeżeli uczniami miałyby się opiekować rolnicy, musiałby wcześniej zaliczyć kursy pedagogiczne — wyjaśnia **Janusz Ślot**. — Zastanawiam się, kto się na to zdecydował?



Od nowego właściciela gospodarstwa zależy, czy uczniowie z Grubna będą mogli korzystać z tych maszyn i urządzeń
Fot. M. Suchecki

Polska wieś coraz bardziej się wyludnia. Zjawisko nie jest nowe, ale w ostatnich latach nabrało tempa na skalę dotąd niespotykaną. Jednak co szczególnie niepokoi, to deklaracje 16-latków wiążących swą przyszłość z miastem lub emigracją za granicę.

ZNOWU ZA CHLEBEM

Nie ulega wątpliwości, że państwo powinno zrobić wszystko, aby zatrzymać wykształconą młodzież na wsi. W przeciwnym razie zaściankowość znów stanie się jej nieodłączną cechą. Odpowiedź, co zrobić, aby tak się nie stało, wydaje się prosta — należy stworzyć młodym ludziom miejsca pracy. Politycy zapewniali, że z problemem tym uporają się już niedługo. Środki na ten cel są bowiem w unijnych funduszach strukturalnych, po które będziemy mogli sięgnąć z chwilą wejścia do Unii Europejskiej. Pamiętając jednak o trudnościach z wykorzystaniem unijnej pomocy, można mieć wątpliwości, czy optymizm ten jest uzasadniony.

Dziś wykształcenie jako droga do lepszego życia docenione zostało i na wsi. Stąd 80 proc. absolwentów wiejskich gimnazjów kontynuuje naukę w szkołach średnich. Tak wynika z raportu wykonanego przez TNS OBOP na zlecenie MENiS. Badania dotyczące społecznych i kulturowych determinantów wyboru szkoły ponadgimnazjalnej przez młodzież z terenów wiejskich przeprowadzono na grupie 1500 uczniów (rocznik 1987) oraz 1035 ich rodziców w listopadzie ubiegłego roku.

Okazuje się, że wbrew głośnym opiniom na wsi żyje się dziś całkiem nieźle. 99 proc. respondentów ma w domu radio, a wszyscy — telewizor. Półki wypełnione książkami znajdują się u 84 proc. badanych i tyle mniej więcej ma magnetowidy. W domach nie brakuje także komputerów, posiada

je prawie połowa dzieci, 21 proc. z dostępem do internetu. Również antena satelitarna jest częstym elementem wiejskiego krajobrazu. Korzysta z niej aż 39 proc. ankietowanych. Wśród posiadaczy nowoczesnego sprzętu audio-wizualnego aż 35 proc. pochodzi z rodzin wielodzietnych, co tylko potwierdza nieprawdziwość obiegowych sądów na temat wiejskiej biedy.

Mimo tych oznak zamożności rodzice znacznie gorzej od swych dzieci oceniają sytuację materialną rodziny. Zadowolonych z niej jest około 16 proc. dorosłych i aż 42 proc. młodych ludzi. Przy czym praca we własnym gospodarstwie jest głównym źródłem utrzymania jedynie dla 13 proc. rodzin. Deklarowany poziom dochodów większości kształtuje się w granicach 1100—1500 zł netto.

Wyraźna bieda daje się odczuć w przypadku tylko 6 proc. dzieci, które nie ukończyły w terminie gimnazjum. Reszta kontynuuje naukę w szkołach ponadgimnazjalnych: 37 proc. uczy się w ogólniakach, 28 proc. w technikach, 15 proc. w liceach profilowanych i 14 proc. w zasadniczych szkołach zawodowych. Co ciekawe, LO wybierali częściej absolwenci gimnazjów wiejskich niż wiejsko-gminnych. Jednak grubo ponad połowa uczących się w tych szkołach nie zamierza powrócić na wieś, a ponad 40 proc. swą przyszłość widzi za granicą!

Czy młodzież sama decydowała o wyborze dalszej nauki, czy wpływ na to mieli rodzice, nau-

czyciele, środowisko, rówieśnicy? W przypadku tych, którzy uczą się w szkołach zawodowych, większość (74 proc.) sama dokonała takich wyborów, a tylko 1/4 wspólnie z rodzicami. Jedynie co setny uczeń wyznał, że to rodzice podjęli za niego decyzję. Licea ogólnokształcące samodzielnie wybrało o 20 proc. mniej uczniów.

Czym kierowała się młodzież, idąc do szkoły ponadgimnazjalnej? Uczący się w zawodówkach

najczęściej wskazywali na własne zainteresowania oraz perspektywę znalezienia pracy. Na bliską odległość szkoły od domu — co przez lata uznawano za czynnik determinujący — zaledwie 5 proc. Była to głównie młodzież z województw: pomorskiego, zachodniopomorskiego i warmińsko-mazurskiego.

Natomiast wyniki egzaminu zewnętrznego po ukończeniu gimnazjum nie miały szczególnego wpływu na wybór dalszej nauki. Większe znaczenie miała perspektywa dobrej pracy. Dlatego w technikach i zasadniczych szkołach największym powodzeniem cieszyły się zawody: mechanik samochodowy i blacharz-mechanik (11 proc.), na drugim miejscu (9 proc.) ekonomista, technik żywienia i technolog żywności. W liceach profilowanych najczęściej młodzież (22 proc.) wybrało profil ekonomiczno-administracyjny, 16 proc. — zarządzanie informacją, a 15 proc. — usługowo-gospodarczy.

Jednak o ile uczniowie technikum czy zasadniczych szkół chcieliby pracować w wyuczonym zawodzie, to ich kolegów z liceów profilowanych taka perspektywa nie zachwyca. Już dziś bowiem wielu z nich czuje się rozczarowanych tym, czego uczą się w wybranym przez nich profilu, a czego się spodziewali.

Z raportu wynika zatem, na co zwrócił uwagę przy jego prezentacji **Franciszek Potulski**, wiceminister edukacji, że słuszną była decyzja o przywróceniu dwa lata



temu techników, bowiem wśród tych, którzy decydują się na kształcenie zawodowe, cieszą się one dużym zainteresowaniem.

Nie samą nauką młodzież żyje, dlatego pytano ją również o preferencje wartości życiowych. Otóż, aż 99 proc. na pierwszym miejscu stawia życie rodzinne, tuż za nim ludzki szacunek i przyjaźń, czyste sumienie i posiadanie ciekawej pracy. W następnej kolejności, różnicą jednego punktu procentowego, znajduje się wykształcenie i wiedza, wielka i odwaga, miłość, a także świadomość, że to, co się robi, jest dla ludzi pożyteczne. Rodzicom zaś do szczęśliwego życia potrzebne są głównie wysokie dochody.

Nie wiemy jednak, jak te preferencje wartości uczniów wiejskich oraz ich decyzje dotyczące wyboru szkoły ponadgimnazjalnej mają się do podejmowanych przez ich rówieśników z miasta. Raport o tym milczy. Trudno także nie

zauważyć dość istotnego mankamentu badań przeprowadzonych przez TNS OBOP, firmę, która z edukacją do tej pory niewiele miała wspólnego. Mianowicie zbierała ona informacje wyłącznie od uczniów. I nie weryfikowała większości z nich ze stanem faktycznym, na przykład jeśli chodzi o wyposażenie gospodarstw domowych, jak i wyniki zewnętrznych egzaminów gimnazjalnych.

Można zatem postawić pytanie: czy badaniami na temat czynników wpływających na wybór szkoły ponadgimnazjalnej nie należało objąć, jak sugerował prof. **Ireneusz Białecki** z UW, wszystkich uczniów biednych, bez względu na to, czy mieszkają w mieście, czy na wsi? A wówczas diagnoza o naszej rzeczywistości edukacyjnej z dużym prawdopodobieństwem byłaby trafna, a pieniądze na nią przeznaczone lepiej spożytkowane.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Z jakich powodów chciał(a)byś przenieść się do miasta	Dane w proc.*
większe możliwości znalezienia pracy	70
większe możliwości kontynuowania nauki, kształcenia	14
ogólnie: większe możliwości rozwoju	8
brak perspektyw, słaby dostęp do wszystkiego	7
w mieście lepiej, łatwiej się żyje	7
nie ma problemów z dojazdem	4
dostęp do kultury, rozrywki	3
chęć zmiany środowiska społecznego, nowe towarzystwo (zmiana otoczenia, klimatu), można poznać więcej ludzi, nowych ludzi	3
niechęć do pracy na roli, niechęć do wsi	3
chęć życia w mieście (lubię miasto)	3
wyższe zarobki	1
z powodów rodzinnych (rodzice się przeprowadzają)	1
możliwość znalezienia partnera życiowego	1

Z jakich powodów chciał(a)byś przenieść się za granicę	Dane w proc.*
większe możliwości znalezienia pracy	49
ogólnie: ze względów finansowych	29
ogólnie: tam jest lepiej, łatwiej się żyje	19
w Polsce nie ma perspektyw, przyszłości	8
ogólnie: większe możliwości rozwoju	6
ogólnie: ze względów ekonomicznych	4
żeby poznać, zobaczyć świat, inne kraje	4
ze względu na naukę języka obcego	2
rodzina mieszka za granicą	2
większe możliwości znalezienia, zdobycia mieszkania	1
ze względu na sympatię dla jakiegoś kraju	1
inne powody	4
trudno powiedzieć	1

* badani mogli wskazać więcej niż jeden powód
Źródło: TNS OBOP

VULCAN

obniża ceny

**Dlaczego warto
mieć abonament
na pakiety**



Pakiet	Roczna opłata abonamentowa zależna od wielkości szkoły (ceny brutto)				
	XS	S	M	L	XL
	do 150 uczniów	od 151 do 300 uczniów oraz bursy, przedszkola itp.	od 301 do 600 uczniów	od 601 do 1200 uczniów	powyżej 1200 uczniów
Organizacja Optivum (Arkusze Optivum, Plan lekcji Optivum, Dyżury Optivum, Zastępstwa Optivum, Ocenianie opisowe Optivum)		719 zł	1 159 zł	1 379 zł	1 809 zł
Uczniowie Optivum (Sekretariat Optivum, Świadectwa Optivum, Ocenianie opisowe Optivum, Dziennik Optivum)		529 zł	829 zł	989 zł	1 289 zł
Kadry Optivum		209 zł	319 zł	379 zł	499 zł
Place Optivum*		479 zł	769 zł	919 zł	1 219 zł
Finanse Optivum (Księgowość Optivum, Faktury Optivum, Kasa Optivum, Rozrachunki Optivum, Rejestr VAT Optivum, Czesne Optivum, KZP Optivum, Zamówienia publiczne Optivum)		669 zł	1 069 zł	1 269 zł	1 669 zł
Intendentura Optivum (Magazyn Optivum, Stołówka Optivum)	129 zł	299 zł	449 zł	529 zł	679 zł
Inwentarz Optivum	69 zł	209 zł	329 zł	389 zł	509 zł
Mała szkoła Optivum (Arkusze Optivum, Kadry Optivum, Sekretariat Optivum)**	439 zł				

* W sprzedaży od czerwca 2004. Obecnie nabywcom tego pakietu udostępniamy program Place 2000, który będzie następnie bezpłatnie wymieniony na Place Optivum.

** Posiadacze licencji na pakiet Mała szkoła Optivum mają prawo nabywać inne licencje na zasadach preferencyjnych, np. Plan lekcji Optivum już za 129 zł, a Świadectwa Optivum za 169 zł.

Podane ceny nie dotyczą zespołów administracyjnych oraz organów prowadzących szkoły.

1 Tylko pakiety *Optivum* gwarantują maksymalną funkcjonalność za minimalną cenę. W skład większości z nich wchodzi wiele współpracujących ze sobą aplikacji, np. *Organizacja Optivum* to aż 5 programów ułatwiających dyrektorom wykonywanie ich podstawowych zadań. Ceny pakietów są niezwykle atrakcyjne i zostały dostosowane do możliwości finansowych placówek różnej wielkości.

2 W ramach jednej licencji można korzystać z programów zainstalowanych na dowolnie wielu komputerach, w tym także na domowych komputerach pracowników placówki.

3 Oprócz rocznej – ekonomicznie dostosowanej do wielkości placówki – opłaty abonamentowej nie trzeba ponosić żadnych dodatkowych kosztów. Nie ma osobnych opłat, które trzeba było wносить w chwili nabycia programów. Nie ma opłat związanych z aktualizacją oprogramowania – na producencie spoczywa obowiązek rozwijania i dostosowywania aplikacji do zmieniających się przepisów oraz bezpłatnego udostępniania zgodnie z umową nowych wersji programów.

4 Decydując się na pakiety *Optivum*, łatwiej jest zaplanować w kolejnych latach wydatki na informatyzację poszczególnych obszarów zarządzania.

5 Abonament na pakiety *Optivum* uprawnia do korzystania z pomocy specjalistów przy instalacji i uruchomieniu programów. Porady udzielane są telefonicznie – wystarczy zadzwonić pod numer (0-71) 348 01 06, aby pod kierunkiem profesjonalistów szybko i bez stresu rozpocząć pracę z nowymi narzędziami.

6 Opłacający abonament mają prawo do korzystania z telefonicznych porad serwisowych, uzyskują również dostęp do internetowej bazy wiedzy, w której gromadzone są nie tylko przydatne informacje o metodach pracy z programami, ale także odpowiedzi na pytania najczęściej zadawane przez innych użytkowników.

7 Nabywcy pakietów *Place Optivum* i *Finanse Optivum* mogą na specjalnych warunkach (za 79 zł rocznie) zaprenumerować miesięcznik *Doradca – księgowość i place w oświacie*.

8 Do abonamentu na pakiety *Optivum* dołączana jest bezpłatna prenumerata pisma *Biuletyn Informatyczny. Informatyka dla szkoły*. W każdym numerze można znaleźć nie tylko wiele obszernych artykułów na temat informatyzacji szkół, ale także teksty i opracowania odnoszące się do aktualnej sytuacji oświaty.

Inni już wybrali VULCAN'

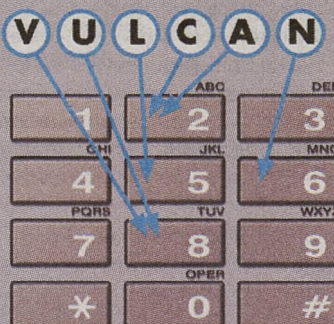
Skontaktuj się z nami: 0-801 VULCAN

tel. 0-801 VULCAN
0-801 885 226

Opłata jak za jeden impuls telefoniczny.

tel. (0-71) 348 01 10
faks (0-71) 348 01 03

handlowy@vulcan.edu.pl



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

¹ VULCAN tworzy programy najczęściej wybierane przez szkoły, przedszkola i inne placówki oświatowe – wyniki badań przeprowadzonych przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie.

Samorządy, szukając oszczędności, przekazują stołówki szkolne w agencje. Bywa, że przetargi wygrywają „krewni i znajomi królika”. Skutki? Coraz mniej dzieci stać na obiady droższe nawet o 100 proc.!

Coś tu zgrzyta. Z jednej strony jesteśmy bombardowani porażającymi informacjami i danymi statystycznymi na temat niedożywienia dzieci w Polsce, mówi się o ok. dwóch milionach głodnych dzieci w szkole, z drugiej zaś — na masową skalę samorządy oddają stołówki w agencje. Co gorsza, prywatny biznes wprowadza się tam, gdzie bieda jest największa.

Elżbieta Górniak, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3 w Mysł-

delegację(!), która miała podpatrzeć prekursorskie działania świńniczan. **Ewa Dumkiewicz**, dyrektor Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin, mówi, że chcieli sprawdzić, czy wpuścić agentów do stołówek szkolnych nie uderzy w dzieci. Wrażenia najwyraźniej były pozytywne, bo od września ubiegłego roku z 69 stołówek w agencji oddano 21.

— Zmiany nie objęły stołówek w szkołach podstawowych, gim-

nazjum, ale młodzież woli sałatkę, pizzę czy hod-doga. Część dzieci dożywia MOPR, a więc żadne dziecko potrzebujące pomocy nie ucierpiało na tej zmianie — zapewnia Dumkiewicz.

Nie mniej jednak cena obiadów w niektórych stołówkach oddanych w agencje wzrosła o 100 proc.(!), a liczba jedzących spadła średnio o 30 — 50 proc.

— Jeśli rodzic ma dwoje dzieci w wieku szkolnym i za obiady dla nich musi zapłacić 160 zł, rezygnuje, bo za te pieniądze przez dwa tygodnie jest w stanie gotować w domu nie najgorsze posiłki — mówi **Leszek Dziuba**, przedstawiciel Rady Rodziców w Gimnazjum nr 8 w Lublinie, w którym przejęcie stołówki przez agenta nie uszczęśliwiło rodziców. Proponowana cena obiadu, 4 zł, wydała im się zaporowa (wcześniej kosztował 2,20 zł).

Szkoda też niezłego wyposażenia części kuchni w stołówkach, bo prezes Miejskiej Korpo-

miasto. Wynika z nich jasno, że rzeczywisty koszt posiłku to 4,70 zł. Jeśli więc obiad kosztuje 2,70 zł, to resztę dopłaca się z budżetu.

— To kwestia podejścia samorządów, czy dokładamy do wszystkich dzieci, czy tylko do tych naprawdę potrzebujących — mówi Bagiński. Twierdzi też, że sporo musiał zainwestować w remont stołówki w ósemce. Nabór pracowników robił przez urząd pracy, gdyż część starego personelu w obawie, jak będzie „u prywatyzera” odeszła na renty bądź znalazła inne zajęcie. W sumie zatrudnia 15 osób. Wszystkie mają odpowiednie kwalifikacje. Nadto ma dobre opinie w sanepidzie, którego zastrzeżenia budzi jedynie architektura kuchni. Obiady są rozdawane w nowoczesnych termosach, a czasami się je podgrzewa na wciąż sprawnych kuchniach szkolnych.

W Gimnazjum nr 5 (wygrała również firma pana Bagińskiego)

Łachmański, dyrektor Zespołu Szkół nr 4 w Pułtusku, liczącego 1258 uczniów (510 — gimnazjum; 748 szkoła podstawowa).

W „czwórce” dzieciaki płacą za posiłek 1,80 zł (tzw. wsad do kotła), nauczyciele 2,70 zł. Resztę, czyli elektrykę, obsługę kuchni, ścieki opłaca gmina. — Zatrudniamy intendenta i 4 kucharki. Burmistrz rocznie na ich pensje wydaje 80 tys. brutto. Ale korzyści są niewspółmierne: jeśli panie z kuchni przygotowują zupę dla 500 osób, naje się i 550. Zdajemy sobie zbyt dobrze sprawę, że nasze obiady to często jedyny ciepły posiłek dziecka w ciągu dnia — mówi Krzysztof Łachmański. Chyba dzięki tej cenie obiady je 510 osób, z czego aż 260 finansuje MOPS.

W Publicznym Gimnazjum nr 1 mieszczącym się w pięknym budynku kanonii biskupich z 1526 r. nie ma miejsca ani warunków na uruchomienie kuchni. Za renesansowymi filarami zaimprovizowano więc coś na kształt stołówki: ustawiono stoliki, a gdy dzieci jedzą posiłek, spuszczone są rolety.

Obiady są kupowane w Szkole Podstawowej nr 3 i dowożone w termosach. Kosztują 2 zł. Na 374 uczniów — 110 je obiady, w tym 75 bezpłatnie! **Zenon Kowalewski**, dyrektor gimnazjum, finansowo wychodzi dobrze na tej operacji. Za przewóz obiadu — 1 zł od sztuki — płaci gmina. — Zupy zostaje zawsze. Do tego czasami ktoś jest nieobecny, komuś coś nie smakuje. Na koniec przerwy więc woła się kilku takich ciągle głodnych chłopaków — mówi dyrektor.

W sytuacji, gdy u agentów drogo, również pracownicy sanepidu apelują, by stołówki szkolne nadal były finansowane przez samorządy. — Nie rozumiem, dlaczego robi się oszczędności na dzieciach. Kiedyś widziałam, jak mały chłopiec chowa pod sweter chleb, bo w domu nie ma nic do jedzenia i tego widoku nigdy nie zapomnę. Dlatego nie ukrywam zdenerwowania, ilekroć wchodzę do szkoły, w której obiad jest drogi — mówi jedna z pracownic nadzoru Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Mieście Stołeczny w Warszawie. Z jej punktu widzenia jedynie odpowiedni poziom higieny przemawia na korzyść agentów, choć i on czasem budzi zastrzeżenia. — Kontrole przeprowadzane wiosną i jesienią nie wykazują większych uchybień. Zdarza się jednak, że w lodówce przechowywane są stare naleśniki, które już dawno powinny wyładować w koszu. W innym ajencim „interesie” dzieci piły herbatę z kubków nienadających się do wyparzenia.

Opisane fakty mówią same za siebie. Prywatyzowanie stołówek szkolnych nieprzypadkiem kojarzy się z drożyzną. Liczba dzieci jedzących obiady kurczy się w szybkim tempie.

BEATA IGIELSKA
Fot. M. Suchecki

OBIADY DLA BOGACZY

liborzu, woj. zachodniopomorskie, nie ma żadnych wątpliwości, że trzy, cztery lata temu, kiedy obiady wydawała szkolna stołówka, jadło je o wiele więcej dzieci. Były tańsze o połowę, a i porcji nie wydzielano co do jednej. Panie przy okienku wiedziały, dla którego ucznia jest to jedyny posiłek w ciągu dnia, więc dokładki nie żałowały. Dziś na 664 uczniów tylko 27 rodziców stać na opłacenie obiadów, 113 funduje opiekę społeczną. Kucharka, 3 pomoce i intendenta straciły pracę.

Podobnych przykładów w Zachodniopomorskiem można znaleźć więcej. W jednej ze szkół w Węgorzynie, powiat łobeski (bezrobocie sięga tu 40 proc.), ajencji obiad kosztuje 4,30 zł, a połowa porcji dla maluchów 2,70 zł! Jej dyrektor, który zgadza się na rozmowę pod warunkiem zapewnienia mu anonimowości, jest przekonany, że to wcale nie drogo. Pyta nas, czy znamy ceny w stołówkach warszawskich — 5,50–6 zł, czasami za jedno danie. Owszem, sprawdziliśmy, dyrektor się nie myli, tylko oprócz stołówek w stołecznych szkołach istnieją bufety z tanimi pierogami, zapiekankami, naleśnikami, które uczniowie kupują zamiast tradycyjnego obiadu. Ponadto w stolicy mniejsze bezrobocie.

Przypadek Lublina

Już pięć lat temu w Świdniku, Kraśniku, Lubartowie (woj. lubelskie) sprywatyzowano stołówki szkolne. Od tamtej pory wiele faktów poszło w zapomnienie. Do dziś jednak ludzie mówią, że jeden z przetargów był ewidentnie ustawiony: wygrał go mąż pani zasiadającej w wydziale oświaty w Świdniku! Choć agent ceny za obiad zbyt nie wyśrubował, np. w świdnickiej Szkole Podstawowej nr 5 kosztuje 3,20 zł, jednak tamtejszych rodziców nie stać na taki wydatek, skoro na 820 uczniów stołuje się zaledwie 150!

Pomysł najwyraźniej spodobał się samorządowcom z Lublina. Gdzieś półtora roku temu wysłali



Na obiady dla dzieci po blisko 5 zł stać niewielu rodziców.

nazwach, do których uczęszczają ubogie dzieci, oraz ponadgimnazjalnych, przy których działają bursy i internaty — mówi Ewa Dumkiewicz. Podkreśla, że na decyzję Urzędu Miasta wpłynęły zalecenia Państwowej Powiatowej Inspekcji Sanitarnej w Lublinie dotyczące przeprowadzenia w szkolnych stołówkach gruntownego remontu. Przeciętny jego koszt — 25 tys. zł. — Nie było nas na to stać. Wiedzieliśmy, że stołówki wyremontują dzierżawcy. My za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze odnawiamy szkoły — tłumaczy Dumkiewicz. Zresztą przekazanie stołówek w agencje odbywa się zgodnie z prawem, bo Ustawa o systemie oświaty w żadnym punkcie nie mówi, że do realizacji celów statutowych szkoła publiczna powinna zapewnić możliwość korzystania ze stołówek. Również w subwencji oświatowej nie wymienia się wydatków na ten cel. Obowiązkiem jest natomiast dożywianie dzieci. W związku z tym w Lublinie zwiększono na nie nakłady.

— Były szkoły, które w 2003 r. nie wykorzystywały tych dodatkowych środków. Wychowawcy ogłaszali, że można jeść darmo-

racji Komunikacyjnej spółka z o.o., **Zbigniew Bagiński**, były członek zarządu Rady Miejskiej, wygrał przetarg w 7 szkołach, a obiady przygotowuje tylko w Gimnazjum nr 8. Sprzęty w pozostałych 6 stołówkach stoją i niszczeją.

Urszula Łapińska, dyrektor ósemki, przyznaje, że ok. 50 dzieci mniej niż w ubiegłym roku je obiady. — W tej sytuacji nieważne, czy stołówkę będzie prowadził agent, czy miasto, byleby cena posiłków była niższa — mówi. Podkreśla, że wydział oświaty dotrzymał obietnicy i szkoła dostała dodatkowe pieniądze na dożywianie — w tym roku ok. 4 tys. zł plus kwota z roku ubiegłego, czyli w sumie ok. 8 tys. zł.

Kwestia podejścia

— Obserwatorzy traktują mnie tak, jakbym robił Bóg wie jakie pieniądze, a ja zarabiam naprawdę minimalnie. Dokonałem cudów, żeby obiady kosztowały tak niewiele, tańsze być nie mogą — mówi Zbigniew Bagiński. Powołuje się na obliczenia dokonane w Urzędzie Miasta dla jednej ze stołówek prowadzonych przez

wydawanych jest dosłownie kilka posiłków, wyjąwszy te refundowane. Trzy osoby straciły pracę, jedna przeszła na rentę, jedna zdecydowała się na pracę u Bagińskiego. **Adam Szymala**, dyrektor „piątki”, zdenerwował się porządnie już na początku współpracy z agentem. — Nikt mnie nie poinformował, że pierwszego dnia nauki dzieci nie otrzymają obiadu. Na pytanie dlaczego, odpowiedziano mi po prostu, że kuchnia była niegotowa.

Stanisław Rodak, dyrektor Gimnazjum nr 5 w Lublinie, jako jeden z pierwszych poparł akcję urzędu. U niego wygrał agent proponujący nieco niższą cenę obiadów — 3,50 zł. Mimo to w szkole liczącej ok. 1000 dzieci wydaje się zaledwie 170 posiłków, w tym 40 finansowanych przez MOPR. Poprzednio wydawano 250 posiłków w cenie 2,30 zł.

A jednak można!

Dorota Wodzyńska, podinspektor ds. oświaty w Urzędzie Miejskim w Pułtusku, twierdzi, że mimo trudnej sytuacji finansowej, w gminie nigdy nie narodził się pomysł, aby ze względów oszczędnościowych stołówki szkolne oddać w agencję. Tylko dzięki temu obiad kosztuje średnio 2 zł, a dodatkowo w liczącej ok. 23 tys. mieszkańców gminie 704 dzieci korzysta z darmowych posiłków finansowanych przez MOPS.

— Kucharki gotują domowe jedzenie, dwa dania plus kompot, piątek bez mięsa. Pani intendenta tak gospodaruje, że wystarcza jej na zakup raz w tygodniu czekolady czy banana. Panie z kuchni znają uczniów po imieniu, uwzględniają ich życzenia — chwali pracownice **Krzysztof**

W grudniu 2002 było 9199 stołówek, a liczba uczniów dożywianych w szkole wynosiła 1 659 368. W poszczególnych województwach widać olbrzymie dysproporcje. Dla przykładu w Opolskiem są 253 stołówki, uczniów dożywianych w szkole 37628, a w Mazowieckiem w 1277 stołówkach dożywianych jest 208 937 uczniów.

Dane GUS

Z KAROLINĄ MISZKOWSKĄ z Fundacji Mleko dla Szkół — Mleko dla Zdrowia nie tylko o mleku rozmawia Wojciech Sierakowski.

— Dlaczego właściwie mam pić mleko? Czy na przykład widziała Pani, by zwierzęta po dorostaniu piły mleko? Amerykanie, którzy znają się na wszystkim, od dawna twierdzą, że mleko jest tylko dla niemowląt, a dla starszych wcale nie jest takie zdrowe. Być może dzieci mają rację, gdy mówią, że nie chcą pić mleka? Z „kożuchem” to przecieć okropność!

— Wystarczy pić mleko świeże, bez „kożucha” powstającego w momencie gotowania... Wie o tym każdy, kto kiedyś korzystał z akcji „szklanka mleka dla ucznia”. Ja też ją pamiętam i twierdzę, że mleko przypalone i w odrapanych kubkach raczej zniechęca, niż przekonuje.

— Nie zwalajmy na naczynia. Powiedzmy wreszcie prawdę, że mleko jest niesmaczne.

— Nie powiedziałabym. Przed naszą akcją prowadziliśmy podobną z mlekiem białym. Gdy zorganizowaliśmy dwa lata temu na warszawskim Ursynowie akcję picia mleka w szkole za darmo wśród dzieci, okazało się, że niechęć do mleka to jest stereotyp — nie tylko, że wszystkie dzieci piły mleko, to jeszcze wypijały go 110%! Po prostu każdego dnia w szkołach wypijane było więcej mleka, niż było dzieci w szkole. Jest to więc potwierdzenie, że mleko białe schłodzone, świeże, nieprzetworzone jest dobre i dzieci je lubią.

Dlaczego zaś dzieci powinny pić mleko? Proszę zapytać w Instytucie Matki i Dziecka. Dodam jeszcze, że za Oceanem akcja zachęcania dzieci do picia mleka jest coraz bardziej popularna, a współuczestniczą w niej znane modelki z Naomi Campbell na czele i artyści tacy jak Elton John. Mówiąc najkrócej, dziś w USA zachęca się w szkołach do picia mleka, a nie coca-coli i innych napojów gazowanych. U nas też ta akcja wkracza do szkół w różnych częściach Polski.

— Od jak dawna urządzenie podobne akcje i kto w nich bierze udział?

— Prowadzimy je już od 1999 roku, a zaczęliśmy od promocji mleka białego. Muszę dodać, że dziś współpracujemy tylko z polskimi mleczarniami i firmami, które oferują polskie mleko świeże. Drugi warunek — po minimalnych kosztach. Takie są główne założenia naszego programu. Chodzi nam o to, by mleko nie było zbyt przetworzone, nie traciło cennych składników, minerałów, białka, witamin w obróbce cieplnej. Odwiedzamy zatem mleczarnie, sprawdzamy, co mogą zaoferować szkołom.

— Z iloma mleczarniami dziś współpracujecie?

— Takich, z którymi ściśle i prawie codziennie, jest ponad dziesięć. Lecz dodam, że nasza akcja trwa w różnych rejonach, w Mazowieckiem, Warmińsko-Mazurskim, Wielkopolskim, Śląskiem, Podkarpackiem.

— To jednak niewiele. Zwłaszcza że akcja powinna obejmować głównie teren.

— Gdy rozpoczynamy naszą akcję, najpierw kontaktujemy się ze szkołami, potem udajemy do najbliższej mleczarni produkującej mleko świeże, sprawdzamy, czy ma warunki do odpowiedniego pakowania mleka i pytamy, czy chciałaby w niej uczestniczyć. W tym miejscu podkreślę, że nasza akcja ma trzy cele: dożywianie dzieci w szkole, promowanie zdrowego stylu życia, a więc nie coca-cola, tylko

mleko, najlepiej by uczniowie pili je w grupie lub z nauczycielem.

— Widzę w tym korzyść samych mleczarni, które dzięki Waszej akcji mają ciągle zbyt.

— Nie jest naszym celem zapewnienie komukolwiek zbytu, podkreślę, że rozmawiamy tylko z tymi producentami, którzy są w stanie zaoferować mleko po minimalnych kosztach. Przy czym podkreślam, że musi to być mleko w kartoniku! Bo chodzi

takie, które dostarczają mleko do tylko 20. Zauważyliśmy już, że wszystko zależy od podejścia do akcji picia mleka w szkole samych nauczycieli.

— W jaki więc sposób szkoła może się do niej włączyć? Nie jest tajemnicą, że w ubiegłym roku bardziej widać było aktorów zachęcających do innej akcji niż Wasza.

— Jeśli szkoła jest zainteresowana, może się do nas zgłosić, my zaś poszukamy najbliższej mleczarni. To jest właśnie zadanie naszej fundacji. Naszą akcją propagujemy także wśród spotkań z nauczycielami, w rezultacie osiągnięliśmy stan taki, że dyrektorzy szkół coraz

Europejskiej otworzą się możliwości dofinansowania mleka szkolnego z funduszy unijnych.

— Wasza fundacja ma siedzibę w Czosnowie, w budynku firmy ELOPAK, międzynarodowego koncernu zajmującego się produkcją opakowań. Nie dziwię się, że ELOPAK angażuje się w tę akcję, w końcu im więcej mleka przeleje się w jego kartoniki, tym ich produkcja w Danii się zwiększy.

— Fundacja jest organizacją niezależną, non profit, z naszego punktu widzenia można by pakować mleko w folie, ale sprawdziliśmy, że nie bardzo wyszło, bo nieustannie rozlewało się. Co więcej, mleko z woreczków foliowych wymaga prze-

PIJ MLEKO... BO WARTO



gotowania, a to sprawia, że w szkole niezbędne jest zaplecze kuchenne. A poza tym dzieci nie chcą pić mleka przegotowanego, o czym już mówiłam, więc nic tańszego niż te kartoniki wymyślić nie można. Po drugie, te ilości kartoników nie są tak duże, by warto było szukać tu sensacji.

— Gdy szkoła nabierze ochoty na mleko, musi zacząć od namówienia komitetu rodzicielskiego lub organu prowadzącego?

— Wystarczy skontaktować się z naszą fundacją. To my pomożemy w załatwieniu pozostałych spraw. Mamy już przykłady, że dzieci traktują akcję jak zabawę — w szkołach są wręcz „dyżurni od mleka”, czasem też sami uczniowie w sklepikach szkolnych je sprzedają.

— Jakie mleko jest najchętniej zamawiane?

— Białe i czekoladowe. Ale przygotowaliśmy dwa nowe smaki — bananowe i waniliowe. Chodzi o to, żeby dzieci miały wybór. Chcę podkreślić, że dodatki smakowe i inne składniki mleka zawsze są kierowane do oceny przez Instytut Matki i Dziecka.

— Co jest najtrudniejsze: namówić do mleka czy znaleźć pieniądze na mleko w szkole?

— Niekiedy przekonać samych pedagogów, że wcale nie jest prawdą, iż dzieci nie lubią mleka. Często spotykam się z dyrektorami szkół i gdy mówię, że bardzo potrzebna jest szklanka mleka dla każdego, słyszę, iż dzieci nie lubią mleka. Ale gdy zrobimy degustację w szkołach, natychmiast okazuje się, że tak naprawdę dzieci chcą i lubią mleko, zwłaszcza to smakowe. Pana też zachęcam do spróbowania, naprawdę warto.

— Dziękuję za rozmowę. Obiecuję, że spróbuję.

o łatwość transportu, higienę, a także... trochę dziecięcej zabawy. Niech dzieciaki traktują mleko jak inne napoje.

— Ile zatem kosztuje Wasza szklanka mleka?

— Kartonik białego 40—50 gr, smakowego 60 gr, bo musi być komponent dodawany do mleka.

— Gdy policzyć, ile łącznie kosztuje litr, można by powiedzieć, że nie robicie żadnej łaski, bo Wasze mleko nie jest wcale tańsze niż w sklepie.

— Przypomnę więc, że mówimy tu po pierwsze o mleku czekoladowym, po drugie o jednorazowym opakowaniu, o transporcie do konkretnej szkoły. Biorąc to wszystko pod uwagę, jestem przekonana, że jest ono tańsze niż w sklepie. A to dlatego, że współpracujące z nami mleczarnie sprzedają nam mleko wręcz po kosztach produkcji.

— Jak wiele zatem szkół się bierze udział w tej akcji?

— Powiedziałabym, że są mleczarnie, z którymi współpracuje po 100 szkół, a są

częściej informują o niej sami. Gdy jedna szkoła w gminie zdecyduje się, wtedy inne też chcą uczestniczyć. www.mlekowszko-le.pl, tel. (0-22) 785-04-04, to najprostszy kontakt z nami. Z reguły jest tak, że my pomagamy rozpocząć współpracę, ale to w samej szkole ktoś musi pieniądze zebrać, zapłacić mleczarni, bo to ona, a nie fundacja, wystawia fakturę. Tworzy się sieć lokalnych kontaktów, a ja dodam, że w każdej współpracującej z nami mleczarni jest osoba, która kontaktuje się ze szkołą, odpowiada na pytania i rozwiązuje ewentualne problemy, ustala terminy dowozu mleka.

— Kto założył fundację, kto finansuje mleko w szkole?

— Fundacja powstała z inicjatywy profesorów z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz Instytutu Matki i Dziecka. Mleko dla szkół finansują bezpośrednio rodzice, władze lokalne, sponsorzy, do których docierają szkoły. Dzieciom najbardziej pomagają lokalne Ośrodki Opieki i Pomocy Społecznej. A warto dodać, że po przystąpieniu Polski do Unii

Nie dajmy się!

DR N. MED.
ARTUR
KOŁAKOWSKI



PO PIERWSZE – POSZUKAĆ

Jedną z popularniejszych definicji agresji mówi, że jest to zachowanie ukierunkowane na zadanie cierpienia drugiemu człowiekowi, który jest motywowany do uniknięcia tego cierpienia. Tak szeroko rozumiane pojęcie mogłoby powodować, iż za dziecko agresywne uznamy pierwszaka przezywającego kolegę z klasy, pyskującego nastolatka, ale także tego, kto celowo zastrasza lub bije innych, dlatego praktyka kliniczna i terapeutyczna proponuje zawężenie pojęcia do czynnej agresji fizycznej. Jednak nawet w tak wąskim znaczeniu tego terminu potrzebne są kolejne rozróżnienia.

Większość badaczy zakłada istnienie dwóch podtypów zachowań agresywnych, różniących się od siebie zarówno z powodu przyczyn powstawania, jak i metod ich opanowania. Mówimy zatem o **agresji impulsywnej** – występującej w sytuacji nieradzenia sobie z sytuacją społeczną czy domową, oraz **agresji zsocjalizowanej** – zakładającej celowe i zaplanowane działanie sprawcy.

Ta pierwsza wydaje się mieć częściej podłoże biologiczne, wiąże się z dużą pobudliwością, nagłymi i często niewspółmiernymi do bodźca niekontrolowanymi wybuchami. Zwykle nie jest ukierunkowana na osiągnięcie jakiegoś celu i może być skierowana przeciwko samemu sobie. Typowa jest u dzieci z ADHD oraz zachowaniami opozycyjno-buntowniczymi.

Z kolei druga wiąże się z niewielką wewnętrzną pobudliwością, zwykle jest kontrolowana przez sprawcę i używana w celu osiągnięcia, poprzez fizyczną czy psychiczną agresję, konkretnego celu. Jej stałe występowanie związane jest z utrwalonymi wzorami zachowań społecznych jednostki. W psychiatrii kojarzymy ją z poważnymi zaburzeniami zachowania oraz osobowością antyspołeczną.

W grupie szkolnej agresja impulsywna jest wynikiem nieradzenia sobie z określonej trudną sytuacją. Ten typ zachowań wiąże się raczej z niezdolnością lub nieumiejętnością nawiązania kontaktów z grupą rówieśniczą i pojawieniem się agresji jako sposobu kontaktu lub rozładowania emocji. Ta zsocjalizowana jest związana zwykle z dążeniem do na przykład przywództwa i zawiera w sobie aspołeczne zachowania w grupie rówieśniczej, mające służyć osiągnięciu konkretnego celu. Oczywiście jedna osoba może prezentować oba te typy agresji, w zależności od sytuacji, stąd też w praktyce mówimy raczej o przewadze jednego z nich.

Dlatego obserwując naszych podopiecznych, musimy umieć dostrzec te różnice. Nad czym warto zastanowić się szczególnie, to fakt, że w odległych skutkach groźniejsza jest agresja zsocjalizowana, której sprawcy zależy na tym, by ofiara nikomu nie zgłosiła swojej krzywdy. Co więcej, rośnie ona „w siłę” tym bardziej, im większa bierność otoczenia. W szkole zazwyczaj ma to miejsce tam, gdzie nie ma ważnych dorosłych osób.

Jeśli zatem mówimy, że najwyższy czas skutecznie przeciwstawić się agresji w szkole, trzeba jej wpiąć po prostu poszukać. Co wcale nie jest, jak próbowałem to objaśnić, ani proste, ani szybkie. Przeciwnie, wymaga bowiem czasu, a zwłaszcza woli i umiejętności rozróżnienia obu typów zachowań agresywnych. W innym przypadku cel osiągnięcia młodocianego agresora, a my zabrnijemy w typową ślepią uliczkę przekonania, że sprawę właśnie załatwiliśmy.

Szkolna rzeczywistość wskazuje, że jest inaczej.

SKUTKI SELEKCJI

Wiele ostatnich doniesień medialnych dotyczących zachowań uczniów w szkołach to po prostu relacje o przestępstwach, choćby ostatnie o wyspaniu środka żrącego do kawy nauczycielce matematyki. Pracuję w szkole już dwadzieścia lat i z tak drastycznymi zachowaniami nigdy nie miałem do czynienia. A jestem w stanie zaobserwować zmiany in minus zachodzące w stosunkach uczeń – nauczyciel.

Przyczynkiem do zabrania głosu w tej sprawie było wystąpienie pani psycholog, która, komentując wspomniany wyżej przypadek (ja to nazwę po imieniu – próbę usiłowania zabójstwa), powiedziała, że podobne zachowania między innymi są skutkiem wieloletniej selekcji negatywnej do zawodu nauczycielskiego, stąd brak autorytetu i w konsekwencji zdarzają się takie zachowania. Idąc tym tokiem myślowym – nauczyciela można spróbować otruć, przyłożyć mu siekierą lub kijem bejsbolowym po głowie, ewentualnie w tygodniu dobroci dla tegoż biedaka tylko założyć mu kosz na śmieci na głowę. Pani psycholog, gratuluję poglądu, z pewnością opartego na wieloletnich badaniach. **Mną, po wysłuchaniu pani opinii, najpierw zatrzęsło, a potem pomyślałem, że widocznie nie tylko nauczyciele są w zawodzie z selekcji negatywnej.**

Mówiąc nieco poważniej, problem pojawia się tyleż niebezpieczny co złożony. Faktem jest, że szkoła jest specyficznym środowiskiem, gdzie występuje cały przekrój struktury społecznej i zachowań, a co za tym idzie, zmiany zachodzące w społeczeństwie bardzo wyraźnie uwidaczniają się wśród uczniów. Szukanie przyczyn tylko w niej jest upraszczaniem.

Szkola ma za zadanie „radzić” sobie z każdym uczniem... Tak twierdzą niektórzy „mędracy” komentujący opisywane zdarzenia, a wytykający, że nauczyciele są kształceni tylko do nauczania, a nie do wychowywania i radzenia sobie w trudnych sytuacjach wychowawczych. Otóż nie, moi państwo, **większość z nas potrafi sobie radzić w sytuacjach nawet trudnych, ale z uczniem w pewnej normie zachowań społecznych. Natomiast coraz częściej się zdarza, że w szkole nie tyle potrzebna jest pedagogika, ale resocjalizacja.**

Ogrom zadań, które nakładane są na szkoły w związku z pogarszającą się sytuacją wychowawczą (programy przystosowawcze, naprawcze, profilaktyczne, zapobiegające itd.), zabiera cenny czas, w którym można byłoby zrobić coś, co uczniom by zajęło i jednocześnie odciągnęło od nieuczynnych praktyk. Dodatkowo zabiera się czas na zadanie podstawowe, którym jest dydaktyka.

Pomoc psychologiczna? Do kogo ją skierować? Z obserwacji wynika, że uczniowie nie

są na nią podatni. Pytałem, jakie wrażenie zrobił na nich ostatni program prowadzony właśnie przez psychologa. Stwierdzili krótko, że szkoda czasu. Zwrócili za to uwagę, że parę godzin przepadło. Miałem również okazję brać udział w szkoleniach, warsztatach dotyczących trudnych zachowań uczniów sprawujących kłopoty wychowawcze itp. Wszystko było w porządku, dopóki prowadzący przedstawiał, co miał zaplanowane, problem pojawiał się wtedy, kiedy od niego, jako od fachowca, oczekiwana była recepta na poprawę w konkretnym przypadku. Wtedy prelegent sięgał do argumentów, że każdy przypadek to indywidualne traktowanie, indywidualna terapia. W tym momencie oczami wyobraźni widziałem go w roli nauczyciela w trzydziestoosobowej klasie gimnazjalistów, w której jest choćby trzech uczniów trudnych wychowawczo, a znaczna część im kibicuje (chyba nie przesadzam w strukturze klasowej) i ten właśnie wykładowca, a domniemany nauczyciel, stosuje zasady asertywności...

Chcę wskazać jeszcze na jeden szczegół. Prócz opanowania sytuacji wychowawczej trzeba jeszcze nauczyć. Dlatego oddam z chęcią swoją pensję każdemu, kto nie tyle powie, jak to zrobić, ale przyjdzie i sam to zrobi. Oczywiście nie chcę tu niczego negować, niemniej mam wątpliwości co do skuteczności takich działań.

Następnym elementem rozpasanych zachowań uczniów jest dysproporcja pomiędzy wielością praw, które wespół z rodzicami są egzekwowane, i znacznie uboższym katalogiem obowiązków, których wyegzekwowanie jest niemożliwe. Naturalnie nie ma nic złego w prawnych aspektach, ale problem pojawia się, kiedy prawa są wykorzystywane opacznie i w oderwaniu od obowiązków. Gimnazjalistów ostatnio zajmuje problem, jak lawirować w przepisach szkolnych, aby się jak najmniej uczyć! Nie ma to nic wspólnego z racjonalnym dochodzeniem swoich racji. Czym skorupka za młodu nasiąknie?

Z moich obserwacji wynika, że w szkołach stwarza się coraz więcej możliwości do tego typu zachowań. Liberalne systemy oceniania, poprawy prac, usprawiedliwiania, dni wolne od pytań, brak miejsca na zdrowy rozsądek stosowania przejrzystych zasad itp. – wszystko w kierunku tzw. przyjaznej szkoły. Szkoły przeganiają się w pomysłach, nieraz irracjonalnych. Za to szkoła zwana jest przyjazną. Problemem wychowawczym staje się więc ubiór, makijaż, długie paznokcie na wf., telefon komórkowy, dojazd do szkoły, a zobaczymy, co jeszcze.

Jestem w stanie zrozumieć swobodę i tolerancję. Jeżeli jednak mam tracić czas na dyskusję, czy uczeń może mieć telefon komórkowy na lekcji i go używać czy nie, czy uczennica z długimi paznokciami i kolczykami wielkości kółek małego wózka spełnia dawno ustalone zasady bezpieczeństwa na lekcjach wf., to jest to piramidalne nieporozumienie. Nie bardzo wiem, dlaczego uczeń kradnący innym pieniądze nie może być wskazany w szkole, aby na przyszłość mogli się inni ustrzec z nim kontaktu, nie wiem, dlaczego ucznia zaniedbanego nie można wysłać do domu, tylko kolega z boku musi go znosić (takie rewelacje niedawno usłyszałem od pielęgniarki szkolnej), nie wiem, dlaczego uczeń może niszczyć wszystko dookoła, a rodzic nie ponosi żadnych konsekwencji.

Wiem natomiast, dlaczego nie wiem. Bo jestem z selekcji negatywnej. Jeżeli nic się nie zmienia, za moment nauczyciel na wyposażenie będzie dostawał kask, uczeń, zamiast się uczyć, będzie starał się tylko kombinować (my będziemy pisać plany naprawy po egzaminach), władze oświatowe wydadzą następne zarządzenia bez możliwości ich realizacji, a potem tradycyjnie zapytamy – dlaczego jest tak źle?

Nie uzurpuję sobie prawa do udzielania rad, jak naprawić model wychowania w dzisiejszej szkole, opisuję tylko to, co widzę i czego doświadczam. Jeszcze moment i stanimy przed ścianą wychowawczego absurdu, w dużej części importowanego z Zachodu. Oni już owoce wychowawczych eksperymentów zbierają i nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić. Podsumowaniem moich uwag niech będzie pytanie, zadane przez jednego z rodziców na zebraniu, podczas którego po raz kolejny prosiłem o zaopiniowanie dokumentu szkolnego: **czy nie może być normalnie? czy nie można zaufać nauczycielom?**

Widać nie tylko ja tego nie rozumiem.

ZBIGNIEW BUCZEK



KTO WINIEN?... NAUCZYCIEL!

Nie ulega wątpliwości, że dla wielu oceniających efekty naszej codziennej pracy z młodzieżą ta prawda jest oczywista. To przecież my jesteśmy odpowiedzialni za wyniki wszystkich semestralnych, końcoworocznych klasyfikacji, efekty składanych przez naszych podopiecznych egzaminów na różnych etapach szkolnej wiedzy (po cząwszy od sprawdzianów po szkołę podstawową, egzaminów gimnazjalnych, na nowym egzaminie maturalnym skończywszy). Naszej odpowiedzialności nie zmniejsza coraz większa „obrona” uczniów przed przyswajaniem wiadomości, a coraz częściej po prostu zupełny brak umiejętności uczenia się, wręcz chorobliwa niechęć do czytania.

Nigdy natomiast nie pogodzę się z faktem, by rzucić tylko na nauczycieli wyłączną odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia, pomniejszając zdecydowanie udział

rodziców. Niezwykle irytujące stają się tym samym sądy wysokich urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, a także wypowiedzi pani minister Krystyny Łybackiej, będące komentarzem do kar wymierzonych toruńskim uczniom przez miejscowy sąd. Po prostu – wszystkim winni są niedokształceni nauczyciele!

To nie zwiększenie godzin zajęć z psychologii studentom kierunków nauczycielskich, czy sympozja organizowane przez pedagogów amerykańskich pomogą wyeliminować coraz powszechniejszą agresję młodych ludzi, coraz bardziej niepokojący jest brak wrażliwości na cierpienie innych i coraz częstszy, niestety, prymitywizm zachowań w stosunku do swoich rówieśników i dorosłych.

Nie można oceniać kwalifikacji zawodowych, pedagogicznych całych pokoleń nauczycieli na zasadzie negacji, bo w ten sposób kwestionuje się kompetencje ludzi, któ-

rzy przez prawie sześćdziesiąt powojennych lat wykształcili całe rzesze polskiej inteligencji (także obecnych pracowników ministerstwa edukacji), a której wiedza, umiejętności decydują o tym, że ciągle jeszcze istniejemy jako naród o wiekowym dorobku kultury. Może zamiast szukać winy wyłącznie u nauczycieli, lepiej przyjrzeć się prawu oświatowemu, które uzmysłowiło młodym ludziom, że są grupy społeczne, takie jak uczniowie, którym należy tylko dać, a niewiele żądać? A wszystkie działania przestępcze (bo jak inaczej wytłumaczyć np. bardzo bulwersującą próbę otrucia nauczycielki matematyki) uznać za prawo młodości?

Takie będą rzeczpospolite, jakie ich młodość chowanie

Trzeba przyznać, że to bardzo niepokojąca perspektywa.

ŻANETA ELŻBIETA PILIS

Zdobywanie zasiłku na zagospodarowanie okazuje się często trudnym doświadczeniem... po którym młody nauczyciel staje się bardziej odporny na naszą rzeczywistość oświatową.

KTO DAJE I... NIE DAJE

Dla młodego człowieka rozpoczynającego samodzielne życie liczy się każda złotówka. Tym bardziej dla początkującego nauczyciela, którego pensja jest skromna, a wydatki duże. Zwłaszcza wówczas, gdy rozpoczyna awans zawodowy i doskonali się. Książki, dojazdy, kursy to wszystko kosztuje. A przecież adept tego zawodu dostaje golutki etat, a jeżeli zdarzą mu się zajęcia dodatkowe, to okazuje się, że świadczy je gratis.

Zasiłek na zagospodarowanie ma nauczyciela wesprzeć, więc powinien go dostać bez problemów. Niestety, bywa inaczej. Wydaje się, że po kilkukrotnej nowelizacji art. 61 Karty Nauczyciela przepis ten powinien już być na tyle czytelny, aby nie było także przeszkód formalnych. Tymczasem właśnie najczęściej różna jego interpretacja bywa zarzewiem konfliktów. Ponadto dyrektorzy nie spieszą się z wypłatą zasiłku, a wcześniej nie informują młodych, że warunkiem ko-

niecznym do otrzymania go jest złożenie wniosku.

Potwierdza to **Ewa Kostrzewska**, wiceprezes Oddziału ZNP w Zielonej Górze. — Mamy takie placówki, gdzie pedagodzy dopiero po półtora roku pracy dowiadawali się, i to najczęściej od kolegów, z prasy czy w Związku, że taki zasiłek im przysługuje.

Z kolei **Ewa Jagiełło**, wiceprezes Oddziału ZNP w Siedlcach, twierdzi, że bywa i tak, iż dyrektorzy wprowadzają młodych pracowników w błąd. Mówią, że np. jeśli ktoś nie przepracował dwóch lat albo zmienił placówkę, to zasiłek mu się nie należy. I taki młody człowiek w pierwszej szkole słyszy, że jeszcze ma czas na zasiłek, a w drugiej, do której przeniósł się, że pieniądze mu się nie należą, bo to jest drugie miejsce pracy. I zabawa w ciuciubabkę trwa.

Zdaniem **Małgorzaty Nowosad**, prezes Oddziału ZNP w Zamościu, nauczyciele dają się wprowadzać

w przysłowiowe maliny, bo nie znają swoich praw, nie czytają Karty. Gdy na spotkaniu związkowym dowiadują się o zasiłku, są bardzo zaskoczeni. To fakt, że dyrektorzy niechętnie informują o prawie do zasiłku, ale wynika to przede wszystkim z tego, że nie mają na to pieniędzy. Co z tego, że dyrektor planuje, kiedy okazuje się, że samorząd nie wyasygnuje na ten cel ani jednej złotówki?

Idealnie, rzecz można, jest tylko w Mordach. — Od lat nie mamy pieniędzy, na dodatek motywacyjny i nagrody i pewnie nie byłoby ich także na zasiłki na zagospodarowanie. Jednak tego problemu nie mamy, gdyż od co najmniej 5 lat nikogo nie zatrudniamy, a raczej zwalniamy — mówi **Andrzej Michałowski**, dyrektor zespołu szkół.

Młodzi nauczyciele, mimo że występują z wnioskiem o przyznanie zasiłku, odchodzą z kwitkiem, a czasami walczą o zasiłek kilka lat, gdyż dyrektorzy najczęściej posługują się wykładnią negatywną art. 61 Karty. Mają problemy z określeniem kwalifikacji, zdarza się, że ich ustalenie trwa rok i dłużej. Sporo nieporozumień rodzi też ustalenie, czy podjęta przez nauczyciela praca jest jego pierwszą posadą. Wątpliwości może być więcej. Jednakże młodzi niechętnie o tym mówią, twierdzą związkowcy. Jest to dla nich zbyt gorzkie doświadczenie. Bywa, że rezygnują z zasiłku nawet wówczas, gdy wiedzą, że im się należy, ale widząc niechętny stosunek do tego dyrektora, wolą z nim nie zadzierać. Zwykle są zatrudniani na rok. Obawiają się więc, że jeżeli narobią szumu, to dyrektor podziękuje im za pracę, więc siedzą cicho.

IZA KUJAWSKA

Zdaniem prawnika

Zasiłek na zagospodarowanie na zawsze pozostanie fikcją, jeżeli nadal epizodyczną umowę o pracę, np. w czasie studiów, będziemy uznawać za pierwszą pracę w życiu, co przekreśla szansę na przyznanie zasiłku. Nie wszyscy są bowiem tak przezorni i znający przepisy, aby wiedzieć, że należy wziąć zlecenie lub umowę o dzieło.

Rzeczywiście, nauczyciele najczęściej uważają, że zasiłek powinni dostać z urzędu i nie składają wniosku, co jest warunkiem koniecznym do jego przyznania. Po ostatniej nowelizacji mają aż dwa lata, aby się o tym dowiedzieć. Czy to dobrze, czy źle? Okazuje się, że okres mógłby być krótszy, gdyż zapis „prawo do złożenia wniosku o wypłacenie zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych dwóch lat pracy w szkole” dyrektorzy interpretują jako okres, w którym powinni dokonać wypłaty. Zdarza się więc, i to wcale nierzadko, że niektórzy wypłacają zasiłek pod koniec drugiego roku pracy.

Wciąż też trwają przetargi, która ze szkół powinna wypłacić zasiłek, ta, w której nauczyciel pracował, czy ta, w której jest zatrudniony obecnie? Tu akurat nie powinno być żadnych wątpliwości, przepis mówi bowiem wyraźnie, że wypłaca ta szkoła, w której nauczyciel był zatrudniony w dniu złożenia przez niego wniosku.

Kolejną rażą, przez którą musi przeskoczyć nauczyciel, i to jest chyba najczęściej spotykany problem, stanowi okres zatrudnienia. Art. 61 KN nie warunkuje przyznania zasiłku od zatrudnienia na rok, dwa lub trzy, na czas określony lub nieokreślony. Istotny jest tylko fakt zatrudnienia. Jeżeli nauczyciel nie przepracuje trzech lat, musi się liczyć z koniecznością zwrotu zasiłku. Ale to już jest tylko jego problem. Dodajmy, że w uzasadnionych przypadkach organ prowadzący może go zwolnić, w części lub w całości, z tego przykrego obowiązku.

Pozostają jeszcze kwalifikacje. To, że nauczyciel, który podpisuje umowę o pracę, powinien je mieć, nie ulega żadnej wątpliwości. Jeżeli ich nie ma, to tylko incydentalnie może być zatrudniony, ale już na pewno nie ma prawa do zasiłku.

Po złożeniu wniosku nauczyciel, który spełnia wszystkie warunki do otrzymania zasiłku, powinien go otrzymać niezwłocznie. Jeżeli musi uzupełnić dokumentację, można przyjąć zwłokę miesiąc do dwóch, analogicznie jak to jest w przypadku postępowania administracyjnego.

WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI STOSOWANEJ I ZARZĄDZANIA
pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk

KURS PODSTAW INFORMATYKI dla nauczycieli

— poziom I i II

w okresie ferii zimowych
w dniach 02 — 06.02.2004 r.

TEMATYKA KURSÓW:

- edytor tekstu Word
- elementy arkusza kalkulacyjnego Excel
- internet
- poczta elektroniczna (e-mail)

KOSZT UCZESTNICTWA JEDNEJ OSOBY W KURSIE
WYNOSI TYLKO 80 ZŁ

W tym samym okresie uczelnia organizuje również

ZIMOWĄ SZKOŁĘ INFORMATYKI dla uczniów szkół licealnych

Rejestracja: telefonicznie lub on-line: www.wsisiz.edu.pl
Dodatkowe informacje ul. Newelska 6, Warszawa
tel.: 0-22 837 38 72, 837 03 96 w. 420,
e-mail: zimowa.szkoła@wsisiz.edu.pl

WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI STOSOWANEJ I ZARZĄDZANIA
pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk

PODYPLOMOWE STUDIA KWALIFIKACYJNE dla nauczycieli

dające uprawnienia do nauczania przedmiotów:

- elementy informatyki
- informatyka
- technologia informacyjna

Uczestnikami studiów mogą być nauczyciele posiadający dyplom ukończenia studiów wyższych z tytułem magistra. Studia są przeznaczone przede wszystkim dla osób mających wstępne przygotowanie informatyczne. O przyjęciu decyduje rozmowa kwalifikacyjna. Warunkiem uruchomienia studiów na danym kierunku jest odpowiednia liczba chętnych.

Planowane rozpoczęcie studiów: marzec 2004

Czas trwania studiów: 3 semestry (360 godz. dydaktycznych)

Odpłatność: 1400 zł za semestr

Wpisowe za całe studia: 100 zł

Informacje: Studium Poddyplomowe WSISiZ, 01-447 Warszawa,
ul. Newelska 6, pok. 423 (IVp.)
tel. 0-22 837 03 96 w. 400
(poniedziałek 15.00–18.00, wtorek i piątek 9.00–17.00)
e-mail: wegiersk@wsisiz.edu.pl

NIEWYGODNE LEKCJE

W naszym kraju co jakiś czas pierwszoplanowym tematem staje się wychowanie seksualne w szkołach. W zasadzie wszyscy są zgodni, że młodzież powinna zdobywać wiedzę na ten temat od osób odpowiednio przygotowanych, a nie od starszych kolegów na podwórku, ale gdy przychodzi do konkretnych rozwiązań, zaczyna się prawdziwa burza z piorunami. Przedmiotem dyskusji, a nawet interpelacji poselskich staje się w równym stopniu zakres treści programowych, jak i nazwa tego przedmiotu czy kwalifikacje nauczycieli. A przecież za każdym razem chodzi o to samo: wiedzę z zakresu funkcjonowania człowieka w życiu rodzinnym.

Wychowanie do życia w rodzinie, wychowanie seksualne, przygotowanie do życia w rodzinie... różnie próbowano nazywać te kontrowersyjne zajęcia. Różne też były programy zajęć, pojawiały się coraz to nowe podręczniki, zmieniały się formy organizacyjne... W zasadzie prawie nikt nie ma wątpliwości, że są to zajęcia ważne, ale okazuje się, że trudno je zorganizować tak, aby zadowoleni byli wszyscy zainteresowani. Jak zajęcia te funkcjonują w szkołach obecnie? Jakie problemy muszą rozwiązywać dyrektorzy, gminy, nadzór pedagogiczny?

Teoretycznie każdy uczeń ma prawo do uczestniczenia w zajęciach wychowania do życia w rodzinie, w praktyce jednak zajęcia te organizowane są – zwłaszcza w szkołach średnich – stosunkowo rzadko albo wcale. Gdzie należy szukać przyczyn tego stanu rzeczy? Czyżby młodzież nie była zainteresowana tematyką wychowania do życia w rodzinie? A może forma zajęć jest mało interesująca? Dlaczego dyrektorzy, mówiąc o wychowaniu do życia w rodzinie, ciężko wzdychają?

Zasady organizacji zajęć

Podstawą do zorganizowania zajęć jest *Rozporządzenie MEN z 12. 08.99 r. (z późn. zmianami) w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka (...)*. Zgodnie z tym rozporządzeniem w klasach V, VI szkoły podstawowej oraz w szkołach ponadgimnazjalnych na realizację zajęć wdz przeznaczają się 14 godzin w skali roku z puli godzin do dyspozycji dyrektora, w tym 5 godzin z podziałem na grupy dziewcząt i chłopców. W szkole podstawowej pula tzw. godzin dyrektorskich wynosi 9 w trzyletnim cyklu kształcenia (klasy IV–VI), natomiast w szkole ponadgimnazjalnej – 4 (liceum ogólnokształcące). I tu zaczynają się pierwsze problemy. Godziny dyrektorskie można przeznaczyć m. in. na: zwiększenie liczby godzin zajęć obowiązkowych, na naukę języka obcego, na realizację ścieżek edukacyjnych, na zorganizowanie zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, kółek zainteresowań oraz właśnie na wdz. Zapotrzebowanie na te godziny jest duże, a możliwości speł-

nienia życzeń ograniczone rozporządzeniem MENIS o ramowych planach nauczania. W liceum dyrektor dysponuje zaledwie czterema godzinami w cyklu, czyli np. w kl. I – 2 godz., w kl. II – 1 godz., w kl. III – 1 godz. Jeśli jednak dyrektor przeznaczy 1 godz. na naukę języka obcego i podzieli oddział na grupy, to „traci” już 2 godziny z puli. Możliwości dyrektora są więc z konieczności bardzo ograniczone. W każdej klasie dyrektor liceum planuje zajęcia z wdz. Na realizację tych zajęć musi zarezerwować 14 godzin w roku dla ucznia, natomiast dla nauczyciela – 19 (dodatkowe 5 godz. wynikające z podziału na grupy). Rok szkolny liczy 38 tygodni, łatwo więc zauważyć, że zajęcia wdz mogą odbywać się na przykład albo co drugi tydzień, albo kolejno przez 19 tygodni w roku (np. przez jeden semestr). Oczywiście pod warunkiem, że rodzice lub pełnoletni uczniowie wyrażą na to zgodę. A najczęściej nie wyrażają, bowiem, mając do wyboru: wdz czy dodatkowa godzina z j. polskiego lub matematyki, wybierają konkretny przedmiot. Na zebraniach informacyjnych pada zwykle pytanie, czy wprowadzenie wdz oznacza w praktyce mniejszą liczbę godzin innych zajęć? I na nic zdają się tłumaczenia wychowawców czy dyrektorów, że godziny dyrektorskie są godzinami dodatkowymi, a na realizację zajęć obowiązkowych przeznaczają się godziny przewidziane w ramowych planach nauczania. Jeśli trzeba decydować: wdz czy np. zajęcia dodatkowe z języka obcego – wygrywa język obcy.

Inaczej sytuacja przedstawia się w gimnazjum: tu zajęcia wdz realizowane są w ramach wiedzy o społeczeństwie. W cyklu trzyletnim na lekcje wdz przeznaczone są trzy godziny. Na ogół szkoły wybierają wariant 1+1+1. W tej sytuacji uczniowie, których rodzice wyrażą zgodę na udział w zajęciach wdz, mają w danym roku 14 godzin wdz i 19 wos. Dlaczego nie 24 godziny wos (rok szkolny to 38 tygodni)? Co z pozostałymi pięcioma godzinami? To godziny, które organy prowadzące polecają doliczyć do wdz z uwagi na prowadzenie 5 godzin z podziałem na grupy dziewcząt i chłopców. Uczeń ma więc 14 godzin zajęć, natomiast w projekcie organizacyjnym widnieje 19 godzin. Czy jest to zgodne z prawem oświatowym? Nie jestem przekonana, ale w tym przypadku decyduje organ prowadzący, czyli finanse.

Co dzieje się z uczniami, których rodzice nie

wyrażą zgody na uczestniczenie w zajęciach wdz? Oczywiście muszą mieć zapewnioną opiekę. W jakiej formie? Przecież dyrektor nie może zapłacić nauczycielowi za zajęcia opiekuńcze, ponieważ nie może ich zaplanować w projekcie organizacji, a tym samym nie otrzyma pieniędzy.

Idealem byłoby planowanie wos na początkowych lub końcowych lekcjach w danym oddziale, ale to bardzo komplikuje układanie planu lekcji, zwłaszcza że przecież problem ten dotyczy również religii. Pamiętajmy, że pięć godzin odbywa się z podziałem na grupy. Spróbujmy wyobrazić sobie organizację tych zajęć w gimnazjum liczącym trzydzieści oddziałów, zakładając, że nauczyciel wos nie ma kwalifikacji do nauczania wdz.

Najwygodniej byłoby oczywiście zatrudniać nauczycieli, którzy mają jednocześnie kwalifikacje do nauczania wos i wdz, ale czy to dobrze, jeśli tak specyficzne zajęcia prowadzi ten sam nauczyciel, który jednocześnie uczy tych samych uczniów wos? Rzecz do dyskusji.

Kwalifikacje nauczycieli

Kwalifikacje nauczycieli prowadzących te zajęcia to osobny problem. W Rozporządzeniu MEN z 12 sierpnia 1999 r. był następujący zapis dotyczący kwalifikacji:

Zajęcia (wdz) mogą być prowadzone przez osoby posiadające kwalifikacje do nauczania w danym typie szkoły oraz ukończone studia wyższe w zakresie nauk o rodzinie albo studia podyplomowe lub kursy kwalifikacyjne zgodne z treściami programowymi zajęć. (§ 6)

Po nowelizacji w 2002 r. § 6 został skreślony. Jak należy interpretować to posunięcie MENIS? Prawdopodobnie ma ono związek z wydanym dwa miesiące później rozporządzeniem w sprawie kwalifikacji, w którym

szczegółowo zostały określone warunki, jakie powinni spełniać nauczyciele zatrudniani w szkołach. Jeśli tak było, to zgodnie z § 2.1 do prowadzenia zajęć wdz w liceum nie wystarczy już kurs kwalifikacyjny (oczywiście oprócz studiów pedagogicznych na dowolnym kierunku), konieczne są studia podyplomowe. Czy jednak jest to właściwa interpretacja? A może zajęcia te może prowadzić każdy nauczyciel? W Podstawie programowej wychowanie do życia w rodzinie to jedna ze ścieżek edukacyjnych

(szkoła podstawowa i ponadgimnazjalna) lub moduł wiedzy o społeczeństwie (gimnazjum). Jeśli więc przyjmujemy, że nauczyciel prowadzący wdz musi mieć dodatkowo ukończone studia podyplomowe (liceum) lub kurs kwalifikacyjny (gimnazjum), to co z pozostałymi ścieżkami: edukacją filozoficzną, regionalną, ekologiczną? Próby rozstrzygnięcia tego problemu przynoszą kraciowo różne interpretacje. A MENIS milczy.

Odpowiedzialność dyrektora

Jak więc dyrektorzy radzą sobie z organizacją zajęć wychowania do życia w rodzinie? Różnie. Problemu nie ma tam, gdzie prawie wszyscy chcą uczestniczyć w tych zajęciach, ale to raczej rzadkość. Najczęściej trzeba tworzyć grupy międzyoddziałowe, a tych, którzy w zajęciach nie uczestniczą, wysyłać do świetlicy, biblioteki itp. Ale to nie koniec problemów... Przed rozpoczęciem zajęć dyrektor zobowiązany jest zorganizować spotkania informacyjne, w trakcie których nauczyciel prowadzący zajęcia wdz omówi program, podręczniki, środki dydaktyczne. Spotkania te powinny odbyć się w obecności wychowawcy. W małej szkole problemu nie ma, ale w dużej? Ten nauczyciel musi wejść do kilkudziesięciu klas, a na takie spotkanie 15 minut to za mało. A jeśli takiego nauczyciela w szkole nie ma? Często dyrektor zatrudnia go dopiero wówczas, gdy wie, ilu uczniów rozpocznie zajęcia. Trudno też wymagać od nauczycieli już pracujących w danej szkole, aby inwestowali w studia podyplomowe z wdz (trzysemestralne kosztują 2850), gdy nie wiedzą, czy w ogóle będą te zajęcia prowadzić.

Co należałoby zmienić?

Przed wszystkim zasady organizacji. Może dobrze byłoby powrócić do prowadzenia zajęć wdz z godzin dodatkowych, tak jak to miało miejsce w liceum starego typu? Uczniowie (rodzice) nie musieliby dokonywać wyboru: kółko z matematyki (matura!) czy wdz. Ponadto rozwiązałoby to problem, ile godzin (14 czy 19) należy odjąć z wos na realizację wdz w gimnazjum.

Przed wszystkim jednak należałoby zastanowić się, czego tak naprawdę chcemy uczyć na zajęciach wychowania do życia w rodzinie.

Problem wychowania seksualnego ostatnio znowu wypłynął. Pojawiła się propozycja, aby zajęcia były obowiązkowe dla wszystkich uczniów. Nie wierzę, aby ten projekt miał szanse na realizację, ale dobrze, że się pojawił. Mam nadzieję, że wyzwoli dyskusję nad realizacją zajęć wychowania do życia w rodzinie.

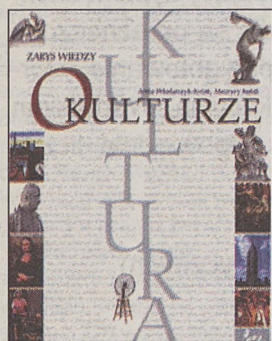
Programy opracowane, podręczniki wydane, rozporządzenie obowiązuje. A jak wyglądają zajęcia?

ANNA KIJ

KOCHAM TO PIĄTKOWE
POŁUDNIE Z PERSPEKTYWA
DWÓCH NORMALNYCH DNI...



KSIAŻKI NADESŁANE

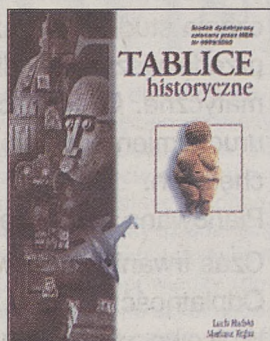


Książka jest zarysem wiedzy o historii sztuki przedstawionej na szerokim, historyczno-obyczajowym tle. Kluczem do wędrowki po epokach są wybrani artyści oraz dzieła reprezentatywne i charakterystyczne dla poszczególnych nurtów i kierunków, z naciskiem na ich oddziaływanie w późniejszych epokach.

Nowatorskim pomysłem jest dział kontynuacje artystyczne umiejscowiony na końcu każdej epoki, w którym czytelnik znajdzie cenne informacje na temat historii, obyczajowości oraz recepcji sztuki danego prądu w literaturze i sztukach plastycznych epok późniejszych.

Walory książki podnoszą liczne ciekawostki i biografie artystów, indeksy oraz interesujące ilustracje, które uzupełniają wykład teoretyczny.

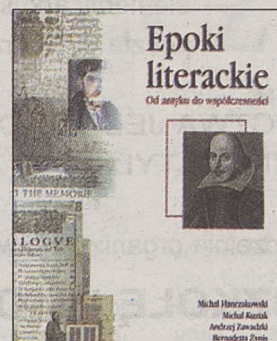
Zarys wiedzy o kulturze – Aneta Włodarczyk-Kulak, Maurycy Kulak. Wydawnictwo „PARK”, Bielsko-Biała 2003.



Obszerny zestaw dat, który jest znakomitym środkiem ułatwiającym uczniowi zrozumienie historii, a nauczycielowi jej tłumaczenie. Książka jest jednak czymś więcej niż zestawem dat, gdyż jej forma pozwala łatwo porównać, co działo się w tym samym czasie w różnych zakątkach świata, pozwala więc również rozwijać umiejętność kojarzenia, co

sprawia dużą trudność nawet studentom. Interesującym rozwiązaniem jest to, iż oprócz wydarzeń politycznych ujęto szczegółowy zapis faktów z kręgu literatury i sztuki, nauki i techniki, a także z dziedziny umownie określonej mianem „życie codzienne”. Książka zalecana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Tablice Historyczne – Lech Bielski, Mariusz Trąba. Wydawnictwo „PARK”, Bielsko-Biała 2003.



Autorzy proponują niezapomnianą podróż po epokach literackich. Ta skarbnica wiedzy i cytatów z najróżniejszych dzieł literatury może okazać się bardzo pomocna przy nauczaniu literatury. Odniesienie do historii, filozofii, sztuk plastycznych, przybliżenie twórców literatury, a także interesujące ilustracje, niewątpliwie podnoszą walory tej publikacji.

Epoki literackie. Od antyku do współczesności – Michał Hanczakowski, Michał Kuziak, Andrzej Zawadzki, Bernadeta Żynis.

Wydawnictwo „PARK”, Bielsko-Biała 2003.

Tylko trzy spośród 50 szkół z całego kraju zgłoszonych do konkursu ekologicznego otrzymały certyfikaty z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

NAGRODY ZA EKOLOGIĘ

Uroczysta gala laureatów V Edycji Konkursu „Przyjaźni Środowisku” pod patronatem prezydenta RP odbyła się 7 stycznia w Pałacu Prezydenckim. Wśród wielu nagrodzonych firm, samorządów i organizacji pozarządowych działających na rzecz ekologii w kategorii „promotor ekologii” znalazły się: Gimnazjum nr 6 w Płocku (woj. mazowieckie), Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. gen. Władysława Sikorskiego w Sulechowie (woj. lubuskie), Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 we Wrześni (woj. wielkopolskie).

Nagrodę dla wrzesińskiej podstawówki odbierał dyrektor szkoły **Zbigniew Dzierżyński**, który, dziękując za wyróżnienie, powiedział m.in.: „Tytuł laureata jest dla nas nagrodą za wysiłek i zaangażowanie w edukację ekologiczną najmłodszego pokolenia Polaków”.

W Szkole Podstawowej we Wrześni, do której chodzi 1200 uczniów, w działalność ekologiczną szczególnie zaangażowały się cztery nauczycielki: **Halina Konstańczak**, wicedyrektorka i nauczycielka przyrody, **Ewa Jerczyńska**, nauczycielka przyrody, **Mariola Śliwińska**, nauczyciel-

ka przyrody, **Alicja Karwasińska**, nauczycielka matematyki. Dzięki nim w szkole prężnie działają koła ekologiczne i przyrodnicze, do których należy ponad 40 uczniów.

— Organizujemy rajdy, wycieczki, inscenizacje ekologiczne — wyjaśnia Halina Konstańczak. — Wspólnie z ekologami i oddziałem PTTK realizujemy projekt edukacyjny „Ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna - Nowy Folwark-Leśniczówka Słomówko”. Na trasie ścieżki znajduje się 300-letni dąb zgłoszony przez nas jako pomnik przyrody.

— Ponadto uczestniczymy w konkursach ekologicznych — uzupełnia Ewa Jerczyńska. — Przed czterema laty zdobyliśmy pierwsze miejsce w kraju w konkursie „Agenda 21 — czyli co?” Realizujemy program edukacyjno-wychowawczy „Ekologia w naszym regionie” popularyzujący postawy, zachowania i wiedzę ekologiczną wśród uczniów.

W ciągu ostatnich 6 lat uczniowie podstawówki zebrali ponad 100 ton makulatury, puszek aluminiowych, butelek plastikowych, zużytych kardiidży atramentowych i tonerów laserowych do drukarek.

— Każdego roku bierzemy też udział w cyklicznych imprezach „Sprzątanie Świata” oraz „Ratujmy kasztanowce” — mówi Zbigniew Dzierżyński. — Współpracujemy z władzami lokalnymi i przedsiębiorstwami zajmującymi się ekologią i ochroną środowiska. Partnerską szkołą wrzesińskiej jedynki jest Leibniz-Realschule w Wolfenbüttel w Niemczech, która

od wielu lat realizuje projekty ekologiczne, za co otrzymała europejski tytuł „Szkoły Ekologicznej”. Naszymi pomysłami i osiągnięciami dzielimy się w internecie oraz na łamach czasopism ekologicznych, np. „Eko-Świat”.

Organizatorem V Edycji Konkursu Ekologicznego „Przyjaźni Środowisku” jest Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych Stowarzyszenie „Europa Nasz Dom” w Tarnowie. Konkurs rozgrywany jest w pięciu kategoriach: „Gmina Przyjazna Środowisku”, „Firma Przyjazna Środowisku”, „Technologia Godna Polecenia”, „Promotor Ekologii”, „Produkt Godny Polecenia”.

W kategorii „Promotor Ekologii” startują organizacje pozarządowe, podmioty gospodarcze, samorządy, szkoły, instytuty naukowe i badawcze oraz media, które są nagradzane za działalność związaną z edukacją ekologiczną, promocją ochrony środowiska i zdrowego trybu życia, organizację imprez ekologicznych oraz podnoszenie świadomości ekologicznej wśród społeczności lokalnej.

DARIUSZ SARZYŃSKI



Zbigniew Dzierżyński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. Fot. M. Suchecki



MRÓWKI I FAŁSZYWE MONETY



Przyszli luminarze nauki?

Do finału polskich eliminacji Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej 2004 r., organizowanych przez Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci, jury składające się z profesorów warszawskich uczelni i instytutów naukowych zakwalifikowało 16 prac uczniów i studentów I roku. Trzy z nich będą reprezentować Polskę w finałach europejskich w Dublinie we wrześniu br.

Pierwsza to praca zespołowa trzech uczniów z Łodzi: **Marka Cieślara** i **Jacka Czyżewskiego** z Liceum Ogólnokształcącego nr 4

oraz **Jakuba Pietrzaka** z Zespołu Szkół Łączności pt. „Badania zmienności dużych obszarów nieba północnego”. We współpracy z łódzkim Instytutem Problemów Jądrowych opracowali oni automatyczne obserwatorium astronomiczne do poszukiwania nowych układów planetarnych i gwiazd zmiennych. Stworzyli własną elektronikę do sterowania robotem.

Autorem drugiej pracy jest również łódzianin, uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr 1 **Marcel Kołodziejczyk**. Jej tytuł to „Waga szalkowa i uogólniony problem fał-

szywej monety”. Licealista wymyślił algorytm, dzięki któremu z pomocą wagi szalkowej można wykręcić jedną fałszywą monetę wśród dowolnej liczby, np. miliona sztuk.

Trzecia nominowana praca nosi tytuł „Procesy uczenia się mrówek”. Jej autorem jest **Artur Lewandowski**, student I roku Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Badania prowadził jeszcze jako uczeń, bo taki jest warunek europejskiego konkursu. Młody naukowiec badał zdolności tych pożytecznych stworzeń w pokonywaniu labiryntów. Okazało się, że najlepsze były w tym mrówki-robotnice, a najgorsze mrówki-amazonki.

— Wybór nie był łatwy, gdyż wszystkie 16 prac (4 z biologii, po 3 z ekologii i matematyki, 2 z astronomii i po 1 z chemii i techniki) prezentowały wysoki wyrównany poziom — stwierdził prof. **Jan Małdy** z Instytutu Informatyki UW, przewodniczący jury polskich eliminacji konkursu, na uroczystości wręczenia nagród i nominacji, która odbyła się 9 stycznia w Instytucie Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. — Staraliśmy się wybrać projekty różnorodne oraz te, które wymagały mrówczej pracy — ta-

kie są szczególnie wysoko oceniane przez międzynarodowych ekspertów — podkreślił.

Wszyscy autorzy 16 projektów naukowych dopuszczonych do finału, w tym m.in. z Warszawy, Wrocławia, Gdańska, a także Tarnobrzegu, Hajnówki, Dąbrowy Górniczej, Siemiatycz, Słupska, otrzymali nagrody książkowe. Komitet Integracji Europejskiej ufundował też nagrody pieniężne dla autorów 9 projektów. Pięć pierwszych premii po 3 tys. zł otrzymali: zespół **Marek Cieślara**, **Jacek Czyżewski** i **Jakub Pietrzak** oraz **Marcel Kołodziejczyk** z Łodzi, **Juliusz Jabłecki** z Wrocławia, **Agata Karska** z Inowrocławia i **Artur Lewandowski** z Bydgoszczy. Dwie drugie po 1500 zł przypadły **Aleksandrze Ochal** z Warszawy i **Annie Szlachcic** z Wrocławia. Dwie trzecie po 1000 zł dostali **Paweł Banaszak** z Łuszkowa i **Natalia Jarzębska** z Gdańska.

Laureaci polskich eliminacji są zwolnieni z egzaminu wstępnego na UW, a od ubiegłego roku także na Politechnikę Warszawską.

W sumie wpłynęło 46 prac 53 autorów — najwięcej z ekologii (13) i biologii (12), następnie z matematyki (9), z fizyki (3) po 2 z ast-

ronomii, chemii i techniki, po jednej z informatyki, medycyny i nauk społecznych.

Konkurs Prac Młodych Naukowców UE organizowany jest przez Komisję Europejską od 1989 r. Obecnie jest częścią Programu Zwiększenia Ludzkiego Potencjału Badawczego (IHP). Konkurs obejmuje nauki ścisłe, przyrodnicze i technikę. Każdy kraj może zgłosić najwyżej 3 prace. Ich autorzy powinni być w wieku 14—20 lat. Polacy wezmą w nim udział po raz dziesiąty. Dotąd zdobyli 11 głównych nagród, w tym 2 pierwsze, 4 drugie i 5 trzecich. Np. w 2002 r. jedną z trzecich nagród i nagrodę dodatkową w postaci stażu w Europejskim Centrum Badań Kosmicznych i Technologii w Holandii zdobył **Piotr Garbacz** z Opola za pracę „Badanie wpływu kierunku i natężenia bodźca grawitacyjnego na wzrost jęczmienia i rzeżuchy”. W 2003 r. jedną z drugich nagród zdobyli bracia **Łukasz** i **Mariusz Jaremkowski** z Wrocławia za pracę „Synteza hydrazynu paminofenyloвого analogu immunosupresorowego fragmentu ubikwityny”.

IZA KUJAWSKA

Fot. autorka

OD MARCA!

W KALISZU!

UWAGA!**Absolwenci kursów kwalifikacyjnych organizacji i zarządzania oświatą!**

Jeśli chcesz uzyskać **poddyplomowe wykształcenie** w tym zakresie, zgłoś się na organizowane przez

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu
(działa od 1993 r. — około 4 tysięcy absolwentów z całego kraju)

UZPEŁNIAJĄCE STUDIA PODYPLOMOWE ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Studia te są rozszerzeniem programów nauczania realizowanych na kursach kwalifikacyjnych (tak jak studia magisterskie są dopełnieniem studiów licencjackich). Nauka realizowana jest systemem turnusowym — w dwóch zjazdach:

- 8—13 marca 2004 r.
- 11—14 czerwca 2004 r.

Zakwaterowanie i zajęcia dydaktyczne w siedzibie Studium.

Czesne: 1300 zł.

Zakwaterowanie: 23—43 zł za jeden nocleg (w zależności od standardu pokoju).

O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej

www.zapis.net.pl/studium lub uzyskać telefonicznie (0-62/757-26-63, 0-62/757-14-91), albo korespondencyjnie: 62-800 Kalisz, Al. Wolności 5.

Zapraszamy do Kalisza!**KURSY KWALIFIKACYJNE**

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Wychowanie do życia w rodzinie
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp
- tel./fax: (22) 478 3502, www.csz.waw.pl

NAJMŁODSZE DZIECKO

Szkół im. Jana Pawła II wciąż przybywa — jest ich już ok. 250! Najmłodsza imienniczka papieża — Szkoła Podstawowa w Słubicach, pow. plocki — ma zaledwie miesiąc.

Ojciec Święty nie był jedyną propozycją na patrona słubickiej podstawówki. W specjalnym referendum pokonał m. in. Janusza Korczaka i Jana Brzechwę.

Aby przybliżyć sylwetkę zwycięzcy, odbywały się liczne konkursy: literackie i plastyczne. Należało np. odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego wybrałem Ojca Świętego na patrona naszej szkoły?”. Jedno z wyróżnionych dzieci pisało: „Dlatego, że kocha wszystkie dzieci zdrowe i chore, białe i czarne”. Inny uczeń klasy III ułożył okolicznościowy wiersz: „Każdy, kto uczciwy, pracowity i skromny, / Stara się do Ciebie być podobnym...”.

Po wielu miesiącach przygotowań i maksymalnym zaangażowaniu lokalnej społeczności z wielką pompą odbyła się uroczystość nadania imienia. Wyjątkowa, bo pokazująca



Wystawa konkursowych prac plastycznych budziła żywe zainteresowanie

integrację lokalnego środowiska. Oprócz uczniów wystąpili absolwenci szkoły, rodzice, strażacka orkiestra i zespół śpiewaczy „Grzybowianki”. Na tablicy pamiątkowej zawisło motto szkoły, słowa z „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przede wszystkim, szukaj, nie ustępuj...”.

BIG

Fot. autorka

TENIS W SULECHOWIE

Mistrzostwa Województwa Lubuskiego Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym odbyły się w nowo otwartej hali sportowej Zespołu Szkół w Sulechowie. W zawodach uczestniczyło 45 osób, które rywalizowały w siedmiu kategoriach wiekowych. W oddzielnej kategorii startowali prezisi ognisk i oddziałów ZNP. Najlepsi okazali się zawodnicy z Lubuska i Nowej Soli. Tegoroczne mistrzostwa zorganizował Zarząd Oddziału ZNP w Sulechowie.

Wyniki**Kobiety do 35 lat**

1. Irmina Malinowska — Lubsko, 2. Beata Sagan — Lubsko

Kobiety powyżej 35 lat

1. Ewa Polanowska — Międzybóże, 2. Elżbieta Haściło — Lubsko, 3. Krystyna Beyga — Żary

Mężczyźni do 40 lat

1. Piotr Kawa — Lubsko, 2. Dariusz

Hawelka — Żary, 3. Artur Kustos — Babinost

Mężczyźni 41—50 lat

1. Jacek Kaczmarek — Zielona Góra, 2. Tomasz Andrys — Wschowa, 3. Jacek Łysak — Nowa Sól

Mężczyźni 51—60 lat

1. Ryszard Stolarski — Wschowa, 2. Kazimierz Rzepka — Lubsko, 3. Roman Terlikowski — Nowa Sól

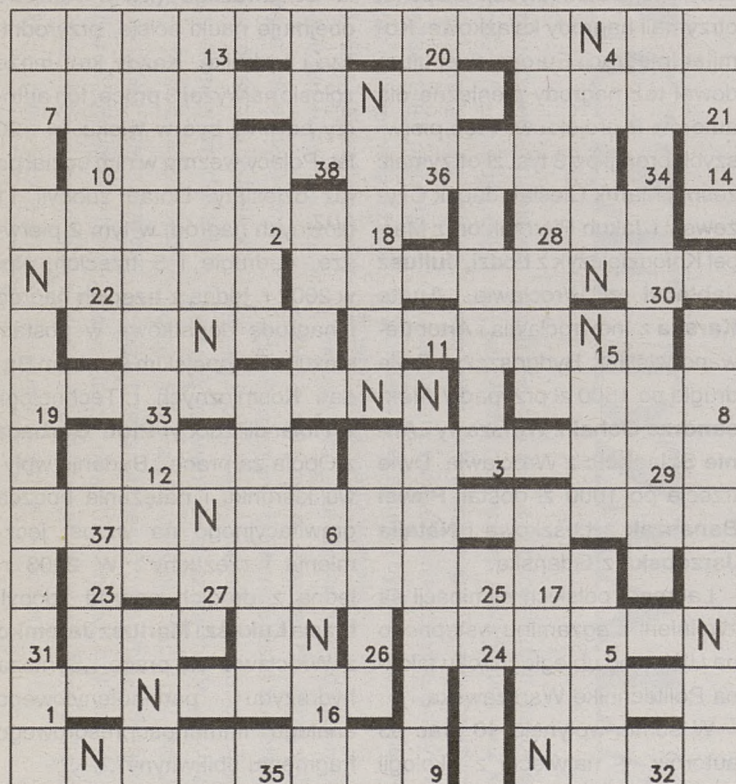
Mężczyźni powyżej 60 lat

1. Ryszard Kulczycki — Gorzów Wielkopolski, 2. Bogdan Michalak — Krosno Odrzańskie, 3. Andrzej Feliksowski — Nowa Sól

Turniej Prezesów Ognisk i Oddziałów ZNP

1. Dariusz Hawelka — Szkoła Podstawowa Olbrachów, 2. Krzysztof Wajwod — Oddział Sulechów, 3. Roman Kowalczyk — Oddział Lubsko

ds

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 2

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery N. Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 38 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

- czyjeś nazwisko za pseudonim,
- na śmieci z wysokiego piętra,
- cenzurka,
- pisał do spółki z Chatrianem,
- zbójnik Perepeczko,
- grecka nazwa egipskiego boga Dzehuti,
- stanowisko archeologiczne koło Settrup w Danii,
- świetlisty krąg wokół świętych głów,
- niechęć, uraza,
- i dyplom, i odznaczenie, i premia,
- sznurek do ćwiczeń lub zabawy,

- dostarcza wosku z powierzchni pnia,
- kwas rybonukleinowy,
- dwumasztowy jacht,
- wypędzanie owiec na hale,
- japońskie miasto na Okinawie,
- wyrostek, smarkacz,
- Max, pisarz hiszpański, od 1939 roku na emigracji,
- juta afrykańska,
- niezmienna w matematyce lub fizyce,
- wbrew pozorom nie przepływa przez Radom,
- rozkład, rozpad,
- do wykrywania ławic ryb,
- zmarły w 1935 roku paleozoolog amerykański,
- mądrość przychodząca z wiekiem,
- zacisze, odludzie,
- węzeł drogowy na linii kolejowej Johannesburg — Maputo,
- francuska dziennikarka i polityk, autorka scenariusza do filmu „Maria Skłodowska-Curie”,

- nauka o budowie żywego organizmu,
- nadworny artysta Ludwika XV,
- miasto w Ghanie nad Zatoką Gwinejską,
- powierzchnia skóry twarzy,
- zaimek jak haitańska miara długości,
- duża lza,
- zmrożona tafla na rzece,
- wyposażenie na wyprawę,
- strzygonia choinówka,
- główna część broni palnej,
- chęć, intencja, zamiar,
- romb,
- bajkopisarz z Frygii,
- od 54 roku cesarz rzymski,
- miasto w środkowym Chile,
- rodzaj skoku łyżwiarskiego,
- florecistka węgierska, dwukrotna mistrzyni olimpijska,
- chwyt zapaśniczy,
- gród z kamiennym obwarowaniem na Olandii,
- cienki, ostry, przenikliwy dźwięk, krzyk,
- głośne zawołanie.

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje
**KIEROWNIKÓW
WYCIEZEK SZKOLNYCH**
oraz
**WYCHOWAWCÓW
NA OBOZACH
MŁODZIEŻOWYCH**
ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU

Więcej informacji pod numerem
telefonu:
(77)-454-82-64, 454-19-76
oraz na stronie:
www.eurotramping.pl

Zamów BEZPŁATNY KATALOG

**OBOZY
WYCIEZKI
na 2004 rok**

Infolinia: 0801 66 11 97
e-mail: office@eurotramping.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki
10 LAT GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE**
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

Sztandary Szkolne

i inne
Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://republika.pl/sztandary_lublin
e-mail: sztandary@op.pl

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Warszawie

Economic University in Warsaw
Rok założenia 1994



STUDIA PODYPLOMOWE

- Kwalifikacyjne studia pedagogiczne
- Zarządzanie zasobami ludzkimi
- Zarządzanie logistyczne
- Zarządzanie nowoczesnym przedsiębiorstwem
- Fundusze unijne, ich pozyskiwanie i wykorzystanie
- Rachunkowość finansowa i zarządcza
- Informatyka ekonomiczna
- Doradztwo zawodowe

Zapisy przyjmowane są do 15.II.2004r

STUDIA PROWADZONE ZGODNIE Z WYMOGAMI MENIS

Centrum Studiów Podyplomowych i Kursów Specjalistycznych

00-145 Warszawa,
Al. Solidarności 74 A
Tel: (0-22) 636 74 00 wew. 106,
fax: (0-22) 636 75 12
e-mail: wse@wse.waw.pl
podyplomowe@wse.waw.pl
<http://www.wse.waw.pl>

Zapisy od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 — 15.30

DROBNE

❖ Magister filologii polskiej (nauczyciel kontraktowy, kurs biblioteczny) poszukuje pracy na terenie całego kraju. Tel. 0504 971 204.

❖ Nauczyciel mianowany, wykształcenie wyższe magisterskie, informatyk, pedagog szkolny, wy-

chowawca świetlic, znający j. angielski poszukuje pracy od lutego 2004 r. Kontakt: tel. 609567962. janmar@poczta.fm,

❖ Nauczyciel j. niemieckiego ukończony NKJO i dwuletnie uzupełniające studia magisterskie na Uniwersytecie Łódzkim, podejmie pracę (staż) w pełnym wymiarze godzin. Odbiłem praktyki w szkole

podstawowej, gimnazjum oraz liceum ogólnokształcącym. Część praktyk odbyłem w szkole w Niemczech. Kontakt: 0604 682 392.

❖ Nauczyciel j. angielskiego, mianowany, podejmie pracę w szkole podstawowej na terenie Rudy Śląskiej od 1.09.2004 r. Kontakt: megig interia, pl

❖ Szukam pracy w charakterze pedagoga, wychowawcy lub nauczyciela wychowania fizycznego na terenie Wrocławia lub południowo-zachodnich jego okolic. Kontakt: Magdalena Pietrzyk, tel. 0503 682 562.

❖ Dyrektor Zespołu Szkół w Widuchowej zatrudni w gimnazjum od 1 marca 2004 r. nauczyciela j. angielskiego. Nauczycielowi z pełnymi kwalifikacjami zapewniamy mieszkanie. Kontakt: 74-120 Widuchowa, ul. Barnima III. Tel. (091) 4167115, fax (091) 4167136.

❖ Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 2 w Zieloncu poszukuje nauczyciela j. angielskiego z przygotowaniem pedagogicznym w pełnym wymiarze godzin. Wskazane doświadczenie w pracy z dziećmi. Dodatkowe informacje pod numerami: 781 01 34, 781 03 47 lub w sekretariacie szkoły.

❖ Medyczne Studium Zawodowe Nr 3 w Warszawie ul. Hoża 88, tel. (022) 628 13 41 poszukuje nauczyciela j. angielskiego ze znajomością zawodowego j. angielskiego z dziedziny techniki dentystycznej i higieny stomatologicznej do pracy od 1.09.2004 r. na 10 godzin tygodniowo. Godziny pracy między 12.00 a 16.00.

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

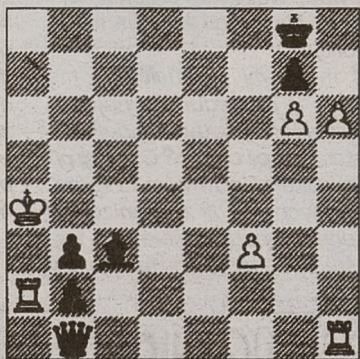
Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**
Zadanie nr 4

Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Ka4, Wa2, Wh1, f3, g6, h6
Czarne: Kg8, Hb1, Gc3, b2, b3, g7



ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Rozwiązanie zadania nr 36

1. Ge8-g6!

Rozwiązanie zadania nr 37

1. Wg7 d4 2. Hb3 Sb3: 3. Wd7 mat
1. ... Gf3 2. He1 Ge1: 3. c7 mat
1. ... Gb6 2. Wg8+ Ke7 3. We8 mat

Rozwiązanie zadania nr 38

1. Wf1-f4!

Rozwiązanie zadania nr 39

1. Ha2-a3!

Rozwiązanie zadania nr 40

1. Wa5 Wd8 2. Wa7 Gd3 3. We7 i 4. We8+ We8: 5. Sd7 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 36 — Koło Szach. SP z Więcborka, za zad. nr 37 — Ryszard Filutowski z Warszawy, za zad. nr 38 — Antoni Górka z Myślenic, za zad. nr 39 — Piotr Grobelny z Bydgoszczy, za zad. nr 40 — Stanisław Banach z Sędziszowic. Gratulujemy!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kółportowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

I W LAS VEGAS BIJA

Wśród uczniów szkół średnich Newady rośnie przemoc, zużycie narkotyków, a do uczestnictwa w gangach ulicznych przynajmniej się 12 proc. badanych przez federalny urząd edukacji uczniów. 1/3 uczniów twierdzi, że nie czuje się w szkole bezpiecznie, z tego powodu naukę przerywa 10 proc. uczniów. Aż 8 proc. twierdziło, że grożono im bronią. Aby przeciwdziałać tym potłoczonym zjawiskom, w Newadzie przygotowywany jest program pilotażowy pod nazwą „Bezpieczne szkoły, zdrowi uczniowie”. Obliczony jest na trzy lata i ma kosztować 9 mln dolarów.

KUPUJĄ LUNCH I RĘKAWICZKI

Jak podaje Amerykańska Federacja Nauczycieli (AFT), 60 proc. tzw. wydatków klasowych pokrywanych jest z kieszeni nauczycieli, a tylko 40 proc. z budżetów władz okręgowych. Wychowawcy kupują swoim uczniom nie tylko przybory szkolne, takie jak ołówki, długopisy, notesy, zeszyty, materiały potrzebne do wykonania różnych dekoracji, nożyczki, blankiety dyplomów itp. Fundują im także lunch i napoje. A niektórych swoich podopiecznych zaopatrują w zimowe obuwie, skarpety, rękawice, czapki i szalik. Szacuje się, że średnio nauczyciel wydaje na to „klasowe zaopatrzenie” od 500 do 700 dolarów rocznie.

POCZTA W KIESZENI

W ramach eksperymentu uczniowie i nauczyciele jednego z norweskich liceów otrzymali kieszonkowe komputery z podłączeniem do internetu. Autorzy eksperymentu liczą na to, że dzięki tym mini-komputerom nauczyciele i uczniowie będą lepiej ze sobą współpracować na lekcji, a także podczas innych zajęć. Ma to też ułatwić korzystanie z poczty elektronicznej i dyskusyjnych forów. W czasie trwania eksperymentu będzie również badana efektywność korzystania przez uczniów i nauczycieli z elektronicznej biblioteki szkolnej. Uzyskane wyniki mają posłużyć do tworzenia elektronicznych podręczników i materiałów metodycznych dla pedagogów.

Za: AFP, Las Vegas Sun

IKA

WYCINAĆ CHWASTY

W Stanach Zjednoczonych — nowa metoda wychowawcza? Oto wzrasta nacisk władz edukacyjnych, by szkoły pozbywały się „kłopotliwych” uczniów. W stosowaniu metody: sprawiasz kłopoty — wylatujesz przodu Chicago, gdzie odsetek uczniów wydalonych ze szkoły sięga prawie 18 proc. Organizacje pozarządowe zarzucają szkołom, że zamiast pomagać uczniom, ulegają ogólnej modzie na zdobywanie jak najlepszych wyników. Tymczasem większość zmuszonych do przerywania nauki nie podejmuje jej na nowo, rośnie zatem liczba młodych ludzi bez wykształcenia.

NOWA NADZIEJA

Od ubiegłego roku, gdy w Kenii uruchomiono nowy program bezpłatnej edukacji, o 1,6 miliona zwiększyła się liczba dzieci, które skorzystały z tej możliwości. Tamtejsze ministerstwo edukacji zapowiada, że na tym nie koniec i z każdym rokiem liczba placówek oferujących darmową naukę będzie wzrastać. Odpiera też ataki opozycji, która twierdzi, że standardy nauczania w nieodpłatnych placówkach są niższe niż w szkołach prywatnych. Dlatego każdy nowy nauczyciel kenijski przed przyjęciem do pracy przechodzi specjalny test sprawdzający jego kompetencje. Minister nie ukrywa, że duży problem stanowi brak wysoko wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, ale sytuacja ta powoli polepsza się. Najważniejsze, że dzieci mają szansę zdobywania wiedzy.

Za: „Chicago Sun-Times”, „The Daily Nation”, „La Croix”

NIKA

PODATEK OD WYCIECZKI

Nauczyciele z Wilamowic w woj. śląskim jesienią, a konkretnie w Dniu Nauczyciela, wybrali się na wycieczkę do Zakopanego. Fakturę za zbiorową imprezę turystyczno-rekreacyjną szkoła, czyli pracodawca, opłaciła ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

Było miło, ale po powrocie każdemu z kilkudziesięciu uczestników wycieczki potrącono z pensji 51 złotych 70 groszy tytułem... podatku. Bo udział w wycieczce potraktowano jako przychód każdego nauczyciela z osobna. Nikt ich wcześniej o takiej ewentualności nie uprzedził ani też nie zapytał o zgodę na potrącanie jakichkolwiek kwot z wynagrodzeń osobowych, czego zresztą wymagają choćby tylko dobre obyczaje. Lekko więc zdenerwowani wydelegowali jedną z koleżanek, by u źródła, czyli w gminnym Zakładzie Obsługi Szkół i Przedszkoli, dowiedziała się, w czym rzecz.

No i okazało się, że podatek potrącono na wyraźne polecenie, co prawda ustne, Urzędu Skarbowego z Bielska-Białej. A tam sprawę interpretują jednoznacznie. Jeżeli pracownik w ciągu roku otrzymał z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych kwotę wyższą niż 380 zł, wszystko, co ponadto jest opodatkowane. I nie ma żadnego znaczenia, na co te pieniądze zostały wydane: na

zapomogę, bony świąteczne czy wycieczkę. W przypadku tej ostatniej faktura co prawda jest wspólna, ale lista osób imienna. A to chociażby dla potrzeb ubezpieczenia jest niezbędne.

Zresztą, jak podkreśla dyrektor wilamowickiego ZOSiP, wyjaśnień prawnych dotyczących zakładowego funduszu świadczeń socjalnych są tysiące i powstaje coraz większy bałagan, bo ustawa o nim jest nowelizowana równie często jak Karta Nauczyciela. W efekcie już niczego nie można być pewnym — poza jednym, że jak przyjdzie kontrola z Urzędu Skarbowego i okaże się, że podatek nie został odprowadzony, to naliczy odsetki. A te z czego niby miałyby być płacone? Czy ze środków tego funduszu? Niestety, na dziś pytanie to pozostaje retoryczne.

Podobnie w sąsiednich Wilkowicach podatek zapłacili ci uczestnicy szkolnej wycieczki, którzy, korzystając ze świadczeń zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, przekroczyli zwolnioną od podatku kwotę 380 zł. — Zresztą dyrektor bardzo skrupulatnie pilnuje, by wszystko było lege artis — mówi nauczycielka miejscowej szkoły. Każdy pracownik ma więc swoją kartę, gdzie wszystko, co otrzymał, jest precyzyjnie zapisywane.

A w ciągu roku bez problemu się ueziera. Tu wpadnie kino, kiedy indziej teatr, ze dwie wycieczki, jeszcze paczka świąteczna dla dzieci, jakiś upominek na Dzień Kobiet, bon towarowy nawet niewielkiej wartości, zapomoga i... po limicie. Kłopot w tym, co tak naprawdę powinno się w nim mieścić.

Bielski oddział ZNP na przykład stoi na stanowisku, iż imprezy zbiorowe nie podlegają opodatkowaniu. Faktura za wycieczkę wystawiana jest bowiem na szkołę, więc nikt nie ma prawa żądać od jej uczestników zwrotu podatku, a tym bardziej samodzielnie potrącać go z ich wynagrodzeń. I też podpira się przepisami. Tymi samymi zresztą co skarbowka. W efekcie każdy przedstawia swoje racje, uważając, że postępuje zgodnie z prawem.

Im więcej interpretacji, tym więcej również wątpliwości. Nauczycieli wciąż dręczy pytanie, czy za udział w wycieczce jako imprezie zbiorowej powinni być zwolnieni z podatku, czy też mają go płacić? Bo na razie sprawa z pobieżnego oglądu wygląda tak, że co urząd skarbowy to inna interpretacja, a w rezultacie wolna amerykanka. Bowiem w takiej na przykład Warszawie nikt nauczycielom podatku od udziału w wycieczkach płacić nie każe. Być może na razie...

HALINA DRACHAL

Na dziesiątej stronie niniejszego wydania „Głosu Nauczycielskiego” — o agresji w szkole, odpowiedzialności i pedagogicznych wątpliwościach. Mam nieodparte wrażenie, że autorzy tekstów, nauczyciele, z jednej strony czują wręcz ciężar wzroku kierowanego na szkołę, z drugiej coraz większą złość, że jedynie ich obarcza się odpowiedzialnością za wszystko, co nie dodaje blasku szkole. Jeśli dobrze rozumiem, jest to delikatna sugestia, że aby wymagać, trzeba szkole ciut więcej niż teoria o jej roli.

posterunek? I tak oto rozliczyć się z realizacji programu rządowego?

Jeśli ktoś chciałby przy innych okazjach skorzystać ze szkoły i nauczycieli, podpowiadam parę dodatkowych możliwości.

Na przykład wychowawcami i gimbusami da się wesprzeć PKP i innych przewoźników. Skoro autobusy i tak jeżdżą, to po co dokładać do nierentownej kolei? Z kolei nauczycielami wf. i dzieciarnią da się podbudować MPO wciąż niemogące uporać się z odśnieżaniem. Wystarczy przypomnieć, że stosowne przepisy mówią, iż szkoła od-

CZTERNASTY POSTERUNEK

Na stronie internetowej MENiS — jak na ironię nowy zestaw obowiązków, jakie szkoły mają wypełniać w ramach „Krajowego Programu Zapobiegania Niedostosowaniu Społecznemu i Przystępczości wśród Dzieci i Młodzieży” przyjętego przez rząd dwa tygodnie temu. Mówiąc najkrócej, przypomina się oto „budzie”, że jest ona miejscem, gdzie ujawnia się „wszystko o wszystkich”, co w rezultacie oznacza, że to nauczyciel ma „szczególny obowiązek reagowania na niepokojące sygnały zachowania uczniów” itp. Nie wiem jak inni, ale ja z każdym akapitem tego dokumentu jestem coraz bardziej przekonany, że to swego rodzaju instrukcja, jak policyjnego śledczego zastąpić szkolnym „Antkiem policmajstem”. Gdy dostrzeżesz ucznia upojonego niekoniecznie tylko młodością — a, b, c. Podejrzewasz „marychę” — d, e, f. Powiadom, odizolować, wezwać, przekazać... I tak dalej. Na końcu zaś ma wkroczyć policja.

Ktoś może mi zarzucić, że nie rozumiem, iż procedura to najważniejsze, ale ja się pytam — najważniejsze dla kogo i czego? Czyżby po to, by z kalkulatorem w ręku wycenić, ile lotnych patroli zorganizowali na przerwach nauczyciele, jak wygląda średnia zgłoszeń na tutejszy

powiada za oczyszczenie chodnika wokół budynku oraz jezdni wzdłuż posesji i to aż do jej osi. Wreszcie nauczycieli wos dałoby się „rzucić na odcinek” pomocy społecznej. W ramach kontaktu ze środowiskiem oraz godzin wychowawczych, mogliby wraz z dzieciarnią zastąpić niejedną opiekunkę MOPS. Lecz są i inne furtki. Mniej więcej rok temu jeden z kolorowych magazynów opisał szkołę wiejską, dla której organem prowadzącym był sołtys. I ten pan, jak pamiętam, miał żal do nauczycielek, że zamiast w soboty pilnować szkoły, jeździły do swoich, mieszkających w sąsiednich wsiach, rodzin. Jeśli się nie mylę, to rok temu nikt nie stanął w ich obronie, przeciwnie, uznano, że to mogłoby należeć do ich obowiązków. Zwłaszcza że w budynku szkoły miały mieszkania służbowe.

Najbardziej więc obawiam się, że im ze szkoły łatwiej będzie uczynić „czternasty posterunek”, tym swobodniej niektórym myśleć, że da się pójść dalej. Zwłaszcza że taki wzór dają już także na wiceministerialnych stołkach. I wtedy dla mnie zacznie się całkiem inny kłopot — czy to, co wyżej nie stanie się podpowiedzią? A tego z pewnością nie chciałbym.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

NIEWYPAŁ

Kończą się ferie dla uczniów z pięciu województw, a w Zakopanem puchy. Właściciele kwater, wyciągów, hoteli i biur turystycznych narzekają, że nie zarobili. Górale zaś pytają z niedowierzaniem — czy ferie rzeczywiście się już rozpoczęły? W tym samym czasie rok temu dudki płynęły do ich kieszeni szerokim strumieniem i praktycznie całe Zakopane żyło z uczniowskiego wypoczynku. Podobnie zresztą było w Bieszczadach, Sudetach i Beskidach.

Nic więc dziwnego, że rozumowanie było proste — jeżeli ferie będą co najmniej od połowy stycznia do końca lutego (przed laty był pomysł, żeby aż do Wielkanocy), to zyski organizatorów zimowisk, obozów, wczasów rodzinnych zwiększą się jeszcze bardziej, nawet około 200 proc. Centrala resortu edukacji po raz kolejny zaatakowana więc została przez lobbystów, aby termin ferii usztywnić dla poszczególnych województw.

W oficjalnych dyskusjach i wystąpieniach do ministerstwa zwolennicy wydłużonego terminu ferii o pieniądzech zbyt wiele nie mówili. Podkreślali jedynie, że jeśli ich oczekiwania zostaną spełnione, to wówczas spodziewać się można potaniaenia bazy noclegowej, a przede wszystkim znaczącej poprawy wa-

runków wypoczynku dzieci i młodzieży. Łączenie z poruszaniem się po słynnej zakopiance, z której jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknąć mają kilometrowe korki.

Zarówno lobbysci jak i ci, którzy im ulegli, zapomnieli o jednym, że ludziom w Polsce żyje się coraz biedniej i tak naprawdę na kilkudniowy wyjazd na narty stać dzisiaj nielicznych. Tym bardziej że wbrew wcześniejszym zapowiedziom ceny noclegów nie spadają, a wręcz przeciwnie — idą w górę.

Górale nie tracą jednak nadziei i liczą na uczniów z województw mazowieckiego i śląskiego. Tam w końcu jest ich najwięcej. Dla tysięcy zaś rodzin sztywne terminy stały się nie lada problemem. Pani Maria, matka trojga dzieci w wieku szkolnym, nie wysła w tym roku dzieci na zimowy wypoczynek do brata w Bieszczady, o czym z ubolewaniem powiadomiła naszą redakcję. W tym czasie bowiem, gdy jej dzieci uczęszczające do szkół województwa wielkopolskiego mają ferie, u kuzynów odbywa się jeszcze regularna nauka. O wspólnym wypoczynku nie ma więc co marzyć. Z pewnością pod jej problemem podpisałoby się tysiące rodzin. Tylko kto zechce ich wysłuchać?

KRYSZYNA STRUŻYNA

NASI UCZNIOWIE TWIERDZĄ, ŻE
STANOWI PANI ZAGROŻENIE DLA
SWOBÓD DEMOKRATYCZNYCH...



a nie miesiąc wstecz, czyli od grudnia roku poprzedniego. Prawo od stycznia br. należy ustalić na podstawie dochodu rodziny z roku 2002.

ZMIANA PŁATNIKA A WYPŁATA ZASIŁKU RODZINNEGO

Do 31 grudnia 2003 r. pracowatęm w szkole podstawowej jako dozorca i tam pobierałem zasiłek rodzinny na dwoje dzieci. Od 1 lutego 2004 r. po miesięcznej przerwie podejmę pracę w gimnazjum. Czy powinienem złożyć w takiej sytuacji nowy wniosek o wypłatę zasiłku rodzinnego? (G.L. Mragowo)

Tak, pracownik po podjęciu zatrudnienia powinien złożyć ponownie wniosek o wypłatę zasiłku rodzinnego na dwoje dzieci.

Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, gdy zmiana płatnika zasiłku rodzinnego nastąpiła bez przerwy, to nowy płatnik powinien ustalić prawo do zasiłku na podstawie dochodu z 2001 r., ponieważ jest to kontynuacja wypłaty zasiłku. Uprawniony do zasiłku rodzinnego składa nowy wniosek o zasiłek, jak też dokumenty, które są niezbędne do przyznania świadczenia, w tym zaświadczenia i dowody dokumentujące dochód rodziny, na podstawie których zasiłek ustalał poprzedni płatnik. Jeżeli jednak z powodu zmiany płatnika miała miejsce przerwa z pobieraniu zasiłku, trwająca co najmniej miesiąc kalendarzowy, to nowy płatnik ustala prawo do zasiłku rodzinnego na podstawie dochodu z roku 2002. Oznacza to, że uprawniony u nowego płatnika składa nowy wniosek o wypłatę zasiłku rodzinnego oraz zaświadczenia i dowody dokumentujące dochód rodziny z roku 2002. Dochód uprawnionego zostanie przyjęty na ogólnych zasadach, tj. z pełnego miesiąca zatrudnienia.

ZAKAZ ZATRUDNIANIA EMERYTÓW

Jestem dyrektorem gimnazjum. Organ prowadzący podjął uchwałę zakazującą nam, jako pracodawcom, zatrudniania emerytów czy rencistów, w tym także wcześniejszych emerytów nauczycieli. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (W.R. Niegocin)

Po raz kolejny wypowiedział się w tej sprawie Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 12 maja 2000 r. sygn. akt II S.A. 143/00.

Organ prowadzący podejmując taką uchwałę uzasadnił to koniecznością zachowania zasad współżycia społecznego, dążeniem do wyrównania szans młodych ludzi. Ponadto organ ten podkreślił, że ze swobody wyboru pracy nie wynika przecież roszczenie określonej osoby o zatrudnienie ani obowiązzek jej zatrudnienia przez pracodawcę. Oznacza to jedynie swobodny i równy dostęp do danej pracy dla osób spełniających określone warunki. Tak więc podjęta uchwała nie narusza Kodeksu pracy, ponieważ nie zabrania wykonywania zawodu i nie obejmuje pracowników, lecz określa jedynie zasady doboru kandydatów. Z argumentami tymi nie zgodził się NSA. Po pierwsze sąd stwierdził, że zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie gminnym do zadań wójta (burmistrza, prezydenta) należy jedynie

zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych. Natomiast te kompetencje w stosunku do pozostałych pracowników posiada pracodawca, którym w tym przypadku jest kierownik gminnej jednostki organizacyjnej. Oznacza to, że organ gminy nie może wkraczać w stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownikiem danej jednostki.

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Pracuję w szkole jako sprzątaczką. Urodziłam się w 1947 r. Chciałabym skorzystać z wcześniejszej emerytury. Jakie muszą oprócz wieku spełnić warunki, abym mogła przejść na wcześniejsze świadczenie? (G.H. Kornikowo)

Ubezpieczeni urodzeni przed 1 stycznia 1949 r. będący pracownikami, którzy nie osiągnęli podstawowego wieku emerytalnego, mogą przejść na emeryturę:

- kobieta — po osiągnięciu wieku 55 lat, jeżeli ma co najmniej 30-letni okres składkowy i nieskładkowy, albo jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz została uznana za całkowicie niezdolną do pracy,
- mężczyzna — po osiągnięciu wieku 60 lat, jeżeli ma co najmniej 25-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz został uznany za całkowicie niezdolnego do pracy.

Warunkiem niezbędnym do uzyskania wcześniejszej emerytury jest to, aby ostatnim ubezpieczeniem było ubezpieczenie z tytułu pozostawania w stosunku pracy w myśl Kodeksu pracy. Warunek ten uważa się za spełniony również w przypadku, gdy wnioskodawca bezpośrednio przed zgłoszeniem wniosku o emeryturę:

- pobierał zasiłek dla bezrobotnych,
- nie wykonywał zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej,
- pobierał rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną,
- opłacał składki na dobrowolne ubezpieczenie emerytalne albo gdy ośrodek pomocy społecznej opłacał za taką osobę składki na podstawie ustawy o pomocy społecznej.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika. Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

MY ODPOWIEMY
PYTAJI

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 4/2004

Co tydzień

TERESA KONARSKA

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 4/2004

W ciągu roku dociera do nas wiele interesujących pytań z różnych szuflad. Staramy się jednak koncentrować na tematach, które są związane ze statusem zawodowym nauczyciela, traktując je także jako szczególnie pilne. Pozostałe, siłą faktu, ciągle czekają na publikację. W tym roku postaramy się uwzględnić je częściej. Jednym z powracających tematów jest ten dotyczący ochrony języka polskiego oraz praw i obowiązków wolontariuszy.

GRZYWNA ZA GOOD FOOD

Zanim uchwalono ustawę o języku polskim, bardzo dużo dyskutowano na temat zaśmiecania języka polskiego poprzez makaronizmy, wulgaryzmy etc.

Wydawałoby się, że przy tej okazji dotarły także do nas informacje dotyczące prawnej ochrony języka polskiego, bo przecież o to chodziło, jeżeli postanowiliśmy wydać walkę tym, którzy nie szanują największego dobra narodu, jakim jest język. Z pytań kierowanych przez polonistów i innych nauczycieli, którzy żywo interesują się językiem, wynika, że treść ustawy i jej przesłanie nie dotarło do wielu adresatów.

Przepisy ustawy o języku polskim z 7 października 1999 roku (Dz.U. nr 90 poz. 999) dotyczą dwóch sfer: ● ochrony języka polskiego i ● używania go w działalności publicznej oraz w obrocie prawnym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Na czym polega ochrona języka? Ustawa wskazuje na:

- dbanie o poprawne używanie języka i doskonalenie sprawności językowej jego użytkowników oraz stwarzanie warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji;
- przeciwdziałanie jego wulgaryzacji;
- szerzenie wiedzy o nim i jego roli w kulturze, i gwar, a także przeciwdziałanie ich zanikowi;

- promocję języka polskiego w świecie;
- wspieranie nauczania języka polskiego w kraju i za granicą.

W listach pojawiło się pytanie z tzw. serii podchwytliwych: — *Proszę mi wskazać przepis, który mówi, że język polski jest językiem urzędowym i że można nauczać tylko w tym języku?* Otóż na te dwa pytania odpowiada także ustawa o języku polskim. W art. 4 zapisano, że **język polski jest językiem urzędowym i wskazuje, gdzie musi być stosowany**. A więc w:

- konstytucyjnych organach państwa;
- organach jednostek samorządu terytorialnego i podległych im instytucjach, w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne;
- terenowych organach administracji publicznej;
- instytucjach powołanych do realizacji określonych zadań publicznych;
- organach, instytucjach i urzędach podległych organom konstytucyjnym i administracyjnym, powołanym w celu realizacji zadań tych organów, a także w organach państwowych osób prawnych w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne;

dokończenie na str. II

GRZYWNA ZA GOOD FOOD

dokończenie ze str. I

— organach samorządu innych niż samorząd terytorialny oraz organach organizacji społecznych, zawodowych, spółdzielczych i innych podmiotów wykonujących zadania publiczne.

Stąd wynika, że w innych instytucjach można używać innego języka, choć nie do końca, ponieważ język polski musi być używany w tzw. obrocie prawnym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. **Z tej liberalizacji wyłączone oświatę i szkolnictwo.** Zgodnie z art. 9 ustawy

język polski jest językiem nauczania oraz językiem egzaminów i prac dyplomowych w szkołach publicznych i niepublicznych wszystkich typów, w państwowych i niepaństwowych szkołach wyższych oraz w placówkach oświatowych i innych instytucjach edukacyjnych, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej.

Mówimy o nauczaniu, natomiast język polski nie obowiązuje w działalności dydaktycznej i naukowej szkół wyższych, szkół i klas z obcym językiem wykładowym, co naturalne, nauczycielskich kolegów języków obcych, a także nauczania innych przedmiotów, jeżeli jest to zgodne z przepisami szczególnymi.

Język polski nie jest także zastrzeżony dla twórczości naukowej i artystycznej, zwycająco stosowanej terminologii naukowej i technicznej, znaków towarowych oraz nazw handlowych. Nie obowiązuje przy nazwach własnych, obcojęzycznych dzienników, czasopiśm, książek oraz programów komputerowych, z wyjątkiem, o czym później, ich opisów i instrukcji.

Bardzo ważnym postanowieniem tej ustawy jest zapis, który mówi, iż wszystkie podmioty wykonujące zadania publiczne na naszym terytorium muszą dokonywać wszelkich czynności urzędowych w języku polskim.

Wraz z wejściem do Unii będziemy szczególnie uwrażliwieni na używanie języka w obrocie prawnym na naszym terytorium. Zgodnie z zapisami ustawy języka polskiego używa się wówczas, gdy dokonują transakcji podmioty polskie, jak i wówczas, gdy jedną ze stron jest podmiot polski. Dotyczy to w szczególności nazewnictwa towarów i usług, ofert, reklam, instrukcji obsługi itd. Podmiotem polskim, w rozumieniu ustawy o języku polskim, jest osoba

fizyczna mająca miejsce zamieszkania w Polsce oraz osoba prawna lub jednostka organizacyjna, która nie posiada osobowości prawnej — prowadząca działalność na naszym terytorium. Należy zwrócić szczególną uwagę na zapis, który mówi, że posługiwanie się w obrocie prawnym w Polsce **wyłącznie obcojęzycznymi określeniami, z wyjątkiem nazw własnych, jest zakazane.** Jakkolwiek opis towaru i usług, np. lekarstw itd., oraz obcojęzyczne oferty i reklamy muszą mieć polską wersję językową.

Czy używany języka polskiego w obrocie prawnym sprawdza i kontroluje Inspekcja Handlowa oraz Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Szczególną uwagę zwraca się na to, czy umowy są sporządzane w języku polskim, jeżeli jedną ze stron jest podmiot polski. Jeżeli nie sporządzono umowy w języku polskim zgodnie z art. 74 § 2 Kodeksu cywilnego, oznacza to, iż uważa się, że nie dokonano czynności prawnej wynikającej z umowy. Wyjątkiem są tu umowy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, określonych w ustawie z 18 lipca 2002 roku o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. nr 144, poz. 1204), zawartą z usługodawcą, niebędącym podmiotem polskim.

Najczęściej zwracano uwagę na napisy, informacje pojawiające się u nas w językach obcych. Zgodnie z art. 10 ust. 1 te, które znajdują się w urzędach i instytucjach użyteczności publicznej, a także przeznaczone do odbioru publicznego oraz w środkach transportu publicznego, muszą być sporządzone w języku polskim. Jeżeli ktoś twierdzi, że mogą być dwie wersje językowe, może mieć rację, ale tylko wówczas, jeżeli potwierdzi to rozporządzenie ministra administracji publicznej, gdzie określono ściśle wypadki i granice, w których dopuszczalna jest wersja polska i obca.

Ustawa, starając się zdyscyplinować, zwłaszcza tzw. obrót prawny, zawiera sankcje za stosowanie wyłącznie obcojęzycznych nazw towarów i usług, ofert, reklam, instrukcji obsługi, informacji o właściwościach towarów i usług, warunków gwarancji, faktur, rachunków i pokwitowań. Sankcją jest kara grzywny, można też orzec nawiązkę, nie wyższą niż 10 tys. zł z przeznaczeniem na Fundusz Promocji Twórczości.

Coraz więcej cudzoziemców lub obywateli polskich zamieszkujących za granicą stara się o urzę-

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

KONTROLA PIP

W poradach prawnych „Głosu Nauczycielskiego” przeczytałam, że pracownikom niebędącym nauczycielami, a zatrudnionym w placówkach, dla których organem prowadzącym jest jednostka samorządu terytorialnego, przysługuje odprawa emerytalna w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia. Byłam takim pracownikiem i pracowałam w szkole, której organem prowadzącym jest starostwo. Jednakże pomimo przedstawienia przepisu prawnego, pracodawca uznał, że on nie dotyczy pracowników niebędących nauczycielami zatrudnionych w szkołach i wypłacił mi odprawę emerytalną w wysokości przewidzianej w Kodeksie pracy, tj. jedno-miesięcznego wynagrodzenia. Proszę o radę. (F.R. Olsztynek)

W przedstawionym stanie faktycznym porada może być tylko jedna. Były pracownik, obecnie emeryt, może zwrócić się o pomoc do Państwowej Inspekcji Pracy lub do rejonowego sądu pracy. Po otrzymaniu skargi inspektor pracy rozpoczyna u byłego pracodawcy kontrolę, dotyczy ona przesłizgania przepisów prawa pracy, w szczególności stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Inspektor pracy nakazuje płatniczemu dołożyćemu wypłaty świadczeń pieniężnych związanych ze stosunkiem pracy, w tym wynagrodzenia za pracę, nadal rygor natychmiastowej wykonalności na mocy Kodeksu postępowania administracyjnego.

Pracownik, jak też były pracownik, może od razu wystąpić z pozwem do sądu pracy o wypłatę wymagalnego świadczenia. W tym przypadku będzie to uzupelnienie wysokości odprawy emerytalnej do 6-miesięcznego wynagrodzenia.

JAK WYPŁACAĆ ZASIŁKI OD STYCZNIA 2004 R.?

Prowadzę sprawy księgowe w szkole. Jak wiadomo, okres wypłaty zasiłków rodzinnych i wychowawczych został przedłużony do 30 kwietnia 2004 r. W styczniu br. zwróciłem się do pracodawcy pracownik o wypłatę zasiłku rodzinnego. Pracownik ten nie był uprawniony do tego świadczenia w grudniu 2003 r. Z którego roku, w tym przypadku, należy brać pod uwagę dochód uprawniający do zasiłku rodzinnego? (B.M. Krotoszyce)

Zgodnie z wyjaśnieniami Departamentu Świadczeń Krótkoterminowych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych okres wypłaty zasiłków rodzinnych i wychowawczych został przedłużony do 30 kwietnia 2004 r. na podstawie ustawy z 28 listopada 2003 r. (Dz.U. Nr 228, poz. 2255). W związku z tym przy

wypłacie zasiłków od stycznia 2004 r. należy stosować następujące zasady.

Osobom, którym zasiłek rodzinny lub wychowawczy przysługiwał w grudniu 2003 r., prawo do zasiłku od stycznia 2004 r. nie będzie weryfikowane. Oznacza to, że mają one prawo do zasiłku za okres od stycznia do kwietnia 2004 r. na podstawie ustalonego wcześniej dochodu rodziny z roku 2001. Tak więc osoby te nie muszą występować ponownie z wnioskiem o wypłatę zasiłku na ten okres, jak też nie muszą ponownie dokonywać dochodu rodziny. Należy przy tym pamiętać, iż do wypłaty zasiłku w przedłużonym okresie muszą być spełnione inne kryteria, które nie są związane z dochodem, określone przepisami prawa, a więc np. wiek, nauka w szkole. Jeżeli natomiast o zasiłek rodzinny czy wychowawczy za okres po 31 grudnia 2003 r. ubiega się osoba, która w grudniu 2003 nie miała prawa do zasiłku, należy przyjąć dochód za 2002 r. W tym przypadku nie ma znaczenia, z jakiego powodu osoba ta nie pobierała zasiłku w grudniu ubiegłego roku. Tak więc zasada ta dotyczy:

- osób, które nie zgłosiły wcześniej wniosku o zasiłek,
- osób, które z takim wnioskiem wystąpiły, ale odmówiono im prawa do zasiłku ze względu na wysokość dochodu w 2001 r.,
- osób, którym w grudniu 2003 r. odmówiono prawa do zasiłku, np. z powodu przybycia źródła dochodu.

Wymienione osoby powinny wystąpić z wnioskiem o zasiłek oraz udokumentować dochód osiągnięty w 2002 r. Jak zauważył ZUS, w praktyce mogą pojawić się problemy dotyczące roku, z którego należy przyjąć dochód. Poniżej przedstawimy kilka najczęstszych występujących problemów. Pracownikowi, który pobierał zasiłek rodzinny w grudniu 2003 r. na jedno dziecko, w lutym 2004 r. urodziło się kolejne dziecko. W związku z tym pracownik wystąpił z wnioskiem o ustalenie prawa do zasiłku na to dziecko. Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, gdy zwiększa się liczba członków rodziny, to podstawą ustalenia prawa do zasiłku rodzinnego jest ten sam dochód, który był przyjęty przy ustaleniu prawa do zasiłku na inne dzieci. W tym przypadku będzie to dochód z roku 2001, czyli bez ponownego ustalenia dochodu rodziny. Kolejne wątpliwości powstają, gdy uprawniony wystąpi z wnioskiem o zasiłek rodzinny w styczniu 2004 r. na dziecko urodzone w grudniu 2003 r. Jak wynika z przepisów wypłaty zasiłku można dokonać miesiąc wstecz od miesiąca, w którym uprawniony złożył wniosek o zasiłek. W takiej sytuacji podstawą ustalenia prawa do zasiłku będzie dochód uzyskany przez uprawnionego z 2001 r. Gdy dochód uprawnionego uzyskany w roku 2001 jest wysoki i nie daje prawa do zasiłku, a dochód w roku 2002 na tyle się obniżył, że gdyby go uwzględniono, to uprawniony miałby prawo do zasiłku, wówczas na wniosek uprawnionego można ustalić prawo do zasiłku za okres od stycznia 2004 r.,

Istotne zmiany w Kodeksie Pracy

POTRĄCENIA
Z WYNAGRODZENIA
ZA PRACĘ

Od 1 stycznia w każdym miesiącu można potrącić pracownikowi inną kwotę. Podstawą będzie bowiem wynagrodzenie uwzględniające składniki wypłacane w tymże miesiącu, które są wypłacane za okresy dłuższe niż miesiąc, np. dodatkowe wynagrodzenie z tytułu godzin wymiarowych, trzynastka itd. Mówi o tym wyraźnie art. 87 § 8 Kp.

Potrąceń należności z wynagrodzenia pracownika w miesiącu, w którym są wypłacane składniki wynagrodzenia za okresy dłuższe niż 1 miesiąc, dokonuje się od łącznej kwoty wynagrodzenia uwzględniającej te składniki wynagrodzenia.

Zmiany dotyczą także kwot wolnych od potrąceń. Zgodnie z art. 87¹ Kp. nie wolno potrącić kwot do wysokości:

- minimalnego wynagrodzenia za pracę, przysługującego pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy, po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — przy potrąceniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- 75 proc. wynagrodzenia, o którym wyżej, przy potrąceniu zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi;
- 90 proc. tegoż wynagrodzenia, przy potrąceniu kar pieniężnych, tzw. porządkowych z art. 108 Kp.

Jeżeli pracownik jest zatrudniony w niepełnym wymiarze, kwoty te ulegają zmniejszeniu proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy.

Nadal jest wymagana zgoda na potrącenie innych należności niż wymienione w art. 87 § 1 i § 7 (patrz niżej). **Uwaga**, zgoda musi być wyrażona na piśmie.

Zgodnie z art. 87 § 1 z wynagrodzenia za pracę po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych — podlegają potrąceniu tylko następujące należności:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych;
- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi;
- kary pieniężne przewidziane w art. 108 Kp.

Potrąceń dokonuje się w kolejności wyżej wymienionej, w następujących granicach:

- w przypadku świadczeń alimentacyjnych — do wysokości 3/5 wynagrodzenia;
- w razie egzekucji innych należności lub potrącania zaliczek — do wysokości 1/2 wynagrodzenia.

Potrącenia inne niż alimentacyjne nie mogą w sumie przekroczyć połowy wynagrodzenia, a razem z alimentami 3/5.

Niezależnie od tych potrąceń kary pieniężne, tzw. porządkowe, potrąca się w wysokościach określonych przez art. 108 Kodeksu pracy, czyli za jedno przekroczenie, jak i za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, kara pieniężna nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać 1/10 wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty po dokonaniu potrąceń alimentacyjnych i innych.

dowe poświadczenie znajomości języka polskiego. Najpierw jednak muszą zdać egzamin przed państwową komisją egzaminacyjną. Egzamin musi zdać obywatel polski, który na stałe mieszka za granicą. Zarówno powoływanie składów państwowych komisji egzaminacyjnych, jak i przyjmowanie wniosków o egzaminy, sprawowanie nadzoru nad ich przeprowadzeniem, a także przygotowywanie zadań i w końcu wydawanie poświadczeń znajomości języka polskiego, należy do kompetencji komisji liczącej 10 członków. Pełna nazwa komisji brzmi:

Państwowa Komisja Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Jej przewodniczącym i członków powołuje i odwołuje minister szkolnictwa wyższego i minister edukacji w porozumieniu z ministrem kultury. Muszą się wywodzić spośród specjalistów w zakresie nauczania języka polskiego, w tym także jako języka obcego.

W przypadku wątpliwości dotyczących używania języka polskiego instytucją opiniodawczą, a także doradcą, jest **Rada Języka Polskiego**. Co dwa lata przedstawia ona Sejmowi i Senatowi sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego.

STATUS
WOLONTARIUSZA

Temat wolontariatu podjęliśmy pod koniec 2002 roku i okazało się, że zainteresowanie tą formą działalności młodzieży, studentów oraz osób, które przestały już być aktywne zawodowo, jest ogromne. Ciągłe otrzymywaliśmy pytania o określenie statusu wolontariusza poprzez dokładne sprecyzowanie jego praw i obowiązków.

Trudno powiedzieć, czy w stopniu satysfakcjonującym zainteresowanych informacje na ten temat znaleździemy w ustawie z 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. nr 96 poz. 873).

Kim jest wolontariusz?

Zgodnie z art. 2 ustawy jest to osoba, która ohohtniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na zasadach określonych w ustawie.

Jak jest określana praca wolontariusza?

Przed wszystkim należy zwrócić uwagę, że wolontariusze nie świadczą pracy w sensie używanym przez Kodeks pracy, ale wykonują świadczenia **odpowiadające temu świadczeniu** kodeksowemu. I co istotne, na rzecz organizacji pozarządowych, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych, działających na podstawie przepisów o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, jeżeli ich cele statutowe obejmują prowadzenie działalności pożytku publicznego, oraz stowarzyszenia jednostek samorządu terytorialnego. Ponadto organów administracji publicznej, jednakże z wyłączeniem prowadzonej przez nich działalności gospodarczej, a także jednostek organizacyjnych podległych or-

ganom administracji publicznej lub nadzorowanych przez te organy, i tak jak poprzednio z wyłączeniem prowadzonej przez te jednostki działalności gospodarczej.

Wszystkie te jednostki i organizacje noszą miano „korzystających”. A więc wolontariusz wykonuje dane świadczenie na rzecz korzystającego.

Kwalifikacje

Wolontariusz powinien posiadać kwalifikacje i spełniać wymagania odpowiednie do rodzaju i zakresu wykonywanych świadczeń. Jednakże nie zawsze, tylko wówczas, gdy wynika to z odrębnych przepisów, które dopuszczają do wykonywania pewnego rodzaju pracy lub działań po spełnieniu wymagań kwalifikacyjnych.

Porozumienie z korzystającym

Wolontariusz, podejmując się pewnych czynności, powinien znać ich zakres, sposób i czas wykonywania. Muszą być one określone w porozumieniu z korzystającym. Należy zwrócić uwagę, że ustawa nie nakłada obowiązku pisemnego zawarcia takiego porozumienia. Dopiero na żądanie wolontariusza „dana instytucja jest obowiązana potwierdzić na piśmie treść porozumienia”. Jeżeli wolontariusz działał dłużej niż 30 dni, porozumienie powinno być sporządzone na piśmie.

Niezależnie od tego, czy porozumienie zostanie zawarte pisemnie, czy ustnie, powinno zawierać **postanowienie o możliwości jego rozwiązania**.

STATUS WOLONTARIUSZA

dokończenie ze str. III

Na żądanie zainteresowanego Instytucja korzystająca z usług wolontariusza jest zobligowana do wydania zaświadczenia, w którym określa się zakres wykonywanych świadczeń. W tymże zaświadczeniu lub niezależnie od niego może być także sporządzona opinia o wykonywaniu danej pracy przez wolontariusza.

Jak wynika z przedstawionych przepisów, wbrew nadziejom osób działających w wolontariacie, okres działalności wolontariackiej nie ma żadnego wpływu na przyszły stosunek pracy, np. w kontekście stażu pracy czy kwalifikacji.

Obowiązki korzystającego z wolontariatu

Przed wszystkim korzystający **ma obowiązek**:

- informować wolontariusza o ryzyku dla zdrowia i bezpieczeństwa związanym z wykonywanymi świadczeniami oraz o zasadach ochrony przed zagrożeniami;
- zapewnić wolontariuszowi, na dotyczących pracowników zasadach określonych w odrębnych przepisach

pisach, bezpieczne i higieniczne warunki wykonywania przez niego świadczeń, w tym — w zależności od rodzaju świadczeń i zagrożeń związanych z ich wykonywaniem — odpowiednie środki ochrony indywidualnej;

- pokrywać koszty podróży służbowych i diet.

Korzystający może pokrywać także inne niezbędne koszty ponoszone przez wolontariusza, związane z wykonywaniem świadczeń na jego rzecz, na tych samych zasadach co swoim pracownikom. Może także refundować szkolenia wolontariusza w zakresie wykonywanych przez niego świadczeń, określonych w porozumieniu.

Ustawa postuluje się nieostrymi określeniami w rodzaju: *możą, przysługuje*. Wolontariusz może być pewien tylko jednego — gdy pracuje dłużej niż 30 dni, instytucja, na rzecz której działa, **zobowiązuje się** zapewnić mu ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Ci, którzy są wydelegowani do pracy w innym państwie na podstawie umów międzynarodowych wiążących Polskę, **mają prawo** do świadczeń i pokrycia kosztów pobytu i ich działań, chyba że konkretne umowy międzynarodowe świadczą inaczej.

ZGODA NA ANULOWANIE

Pracodawca nie może cofnąć wypowiedzenia bez wyraźnej akceptacji drugiej strony.

Plan organizacyjny także w przedszkolach ustala się i zatwierdza na kolejny rok szkolny, np. 2003/2004. Na wiosnę prace wokół planu koncentrują się najczęściej w kwietniu i maju. Organ prowadzący ustala, że w przedszkolu X będzie tylko jedna grupa, dołuchczas były dwie. Dla dyrektora oznacza to, że musi wypowiedzieć stosunek pracy jednej z nauczycielek. Sytuacja jest prawie klasyczna. Następuje zmniejszenie liczby oddziałów, co uniemożliwia dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze. Nauczycielka nie chce korzystać ze stanu

nieczynnego, a więc następuje rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela z 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Umowa będzie rozwiązana 30 września. I wydaje się, że na tym sprawa się kończy.

Okazuje się, że w sierpniu organ prowadzący postanawia przesunąć dzieci 6-letnie do przedszkola. Jednakże aneks do przyjętego wcześniej projektu organizacyjnego zatwierdza dopiero w połowie września. Dyrektor szkoły proponuje więc nauczycielce powrót i anulowanie wypowiedzenia.

Dyrektorowi wydaje się, że obie strony zyskają. On nie będzie musiał wypłacić odprawy w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, przysługującego nauczycielom, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 20 ust. 1 KN, a nauczycielka będzie mogła kontynuować zatrudnienie. Nauczycielka, owszem, przyjęła propozycję, ale tylko... ponownego zatrudnienia. Notabene, w tym czasie wystąpiła z wnioskiem o przejście na emeryturę. W związku z tym otrzymała odprawę w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia, zgodnie z art. 87 ust. 2 Karty Nauczyciela. Dyrektor ma wątpliwość, czy musi wypłacić 6-miesięczną odprawę z tytułu rozwiązania stosunku pracy, jeżeli w okresie wypowiedzenia zmieniły się warunki, nie ma zmniejszenia liczby oddziałów uniemożliwiającego dalsze zatrudnienie nauczycieli w pełnym wymiarze i jeszcze przed rozwiązaniem stosunku pracy dyrektor proponuje kontynuowanie zatrudnienia.

Wypłacenie 6-miesięcznej odprawy i zatrudnienie na tych samych warunkach tej samej nauczycielki

dyrektor uważa za podejrzanie moralnie. I w związku z tym prosi o poradę, co w tej sytuacji począć.

W stosunkach pracy używamy bardziej precyzyjnych określeń, np. zasady współpracy społecznej. Nie wydaje się jednak, aby nauczyciel tamat te zasady. Przyjął te warunki, które zaproponował mu pracodawca, czyli 3-miesięczne wypowiedzenie w związku z art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela. Pracodawca także nie popełnił żadnego błędu, wypowiedział stosunek pracy zgodnie z warunkami, jakie istniały w dniu, kiedy podejmował tę decyzję. Zmiana sytuacji faktycznej, czyli wprowadzenie do projektu organizacyjnego jeszcze jednej grupy, nie ma wpływu na rozwiązanie stosunku pracy, nastąpiło to bowiem ex post. Nie ma też wątpliwości, co do tego, czy nauczycielka przyjęła wypowiedzenie, skoro nie odwoływała się od tej decyzji. Tak więc dyrektor jest zobligowany do wypłacenia odprawy. Oczywiście, nie ma obowiązku nawiązania nowej umowy o pracę, która tylko w sensie faktycznym jest kontynuacją zatrudnienia. Tylko za zgodą nauczycielki można to wypowiedzenie anulować.

KATAPULTA JESZCZE DZIAŁA

Przez wiele lat młodzi nauczyciele kontraktowi, z którymi zawierano umowę o pracę, postulowali o zatrudnienie ich na czas nieokreślony, głównie po to, aby byli poważnie traktowani przez banki. I rzeczywiście, wychodząc naprzeciw tym żądanom, zapisano w art. 10 ust. 4 KN, że: *stosunek*

pracy z nauczycielem kontraktowym nawiązuje się na podstawie umowy o pracę zawieranej na czas nieokreślony. Obwarowano to jednak warunkiem zawieszającym, określonym dokładnie w art. 10 ust. 4a KN, który mówi, że w przypadku *nieuzyskania przez nauczyciela kontraktowego w ciągu 4 lat, licząc od dnia zatrudnienia w danej szkole, stopnia nauczyciela mianowanego, stosunek pracy, w przypadku zatrudnionych w szko-*

tach — wygasa z końcem roku szkolnego, w szkołach i placówkach nieferyjnych — z końcem roku kalendarzowego. Ten rygorystyczny zapis oznacza wygaśnięcie stosunku pracy z mocy prawa i w tej sytuacji dyrektor szkoły nie mógł zliberalizować tego warunku.

Przepis ten nadal obowiązuje, co należy podkreślić z całą mocą. Czy będzie obowiązywał nadal, rozstrzygnie o tym najbliższa nowelizacja. W projekcie ustawy zmieniającej Kartę, który już jest rozpatrywany w połączonych komisjach edukacji i samorządu, uchylono zapis ust. 4a. Jednakże trzeba poczekać na uchwalenie noweli, która także powinna określić, czy ust. 4a nie będzie obowiązywał tych, którzy nawiązali stosunek pracy przed jej wejściem w życie.